



Biuletyn BŚwiętokrzyski

Nr 2 (44) czerwiec 2017

Świętokrzyska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa

Bez uprawnień

14

PROJEKTANT



18

STERNIK



22

CENTRUM



III

PODIUM





Grzegorz Dziubek, burmistrz Włoszczowy

Spotkanie we Włoszczowie

– Nie jest to pierwszy mój kontakt z inżynierami budownictwa. Dlatego doceniam wasze osiągnięcia, a obszerne plany inwestycyjne Włoszczowy, zapowiadają sporo zajęć dla was. Przewidujemy nie tylko remonty i nowe obiekty, ale także kontynuowanie robót drogowych. Szukamy też partnerów do podjęcia budownictwa mieszkaniowego, bowiem na własne lokale oczekują mieszkańcy miasta jak i specjaliści rozpoczynający prace w miejscowych firmach - powiedział Grzegorz Dziubek, burmistrz miasta i gminy Włoszczowa, na spotkaniu środowiskowym członków Izby z powiatu włoszczowskiego.

Daniel Sztobryn, znany budowlanicy w regionie, pełnomocnik zarządu ds. inwestycji w ZPUE, przedstawił założenia strategii rozwojowej włoszczowskiej Grupy Koronea, która zakłada m.in. przedsięwzięcia biznesowe w branży urządzeń elektroenergetycznych, produkcji okien i drzwi oraz usług tartacznych i budowlanych. - W tym roku spółki grupy kapitałowej będą kontynuować szeroki program inwestycyjny, a w ramach dobrej współpracy z lokalnymi samorządami, jest możliwość ewentualnego włączenia się do realizacji budowy mieszkań w mieście, o czym mówił burmistrz G.Dziubek.

O odpowiedzialności członków Izby za zaniedbania i błędy, skutkach i konsekwencjach z tego wynikających - mówił Zbigniew Major, koordynator rzeczników odpowiedzialności zawodowej. Podał wiele przykładów błędów kierowników budów oraz projektantów.

Przewodniczący sądu dyscyplinarnego Dariusz Adamek skomentował przykłady zaniedbań jakie są podstawą wniosków kierowanych o ukaranie kierowników lub projektantów.

Członek Prezydium Rady Krajowej PIIB Andrzej Pieniążek zaapelował, by koleżanki

i koledzy roztropnie i z rozwagą podpisywali oświadczenia młodszym inżynierom, o odbyciu przez nich obowiązujących praktyk zawodowych, mimo iż nie mają wystarczającej wiedzy praktycznej.

Wojciech Płaza, prezes naszej Izby przedstawił bogatą ofertę pomocy członkom, počawszy od szkoleń, korzystania z bezpłatnej prenumeraty czasopism specjalistycznych, porad prawnych, możliwości wydrukowania norm i przepisów budowlanych, oraz uzyskania dofinansowania do udziału w krajowej konferencji lub sympozjum branżowego.

O planach szkoleniowych mówił Jerzy Adamski, szef komisji ds. kształcenia.

W spotkaniu uczestniczył powiatowy inspektor nadzoru budowlanego, Jerzy Górski.



Daniel Sztobryn, pełnomocnik zarządu ZPUE ds. inwestycji





ŚWIĘTOKRZYSKA OKRĘGOWA IZBA INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA

25-304 Kielce, ul. Leonarda 18
tel. 41 344 94 13, fax. 41 344 63 82
www.swk.piib.org.pl
swk@piib.org.pl

Przewodniczący Okręgowej Rady
Wojciech Piąza

Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności
Zawodowej Zbigniew Major

Przewodniczący Komisji Kwalifikacyjnej
Andrzej Pieniążek

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej
Stanisław Zieliński

Przewodniczący Sądu Dyscyplinarnego
Dariusz Adamek

Biuro Izby czynne w godzinach:
poniedziałki - piątki 10-16,
środy nieczynne

Dyrektor Biura Wiesława Sobańska

Członkowie Prezydium
(dyżury sekretariat Izby lub pokój 201)
Wojciech Piąza - wtorki 14.30-16.00, środy 12-15,
piątki 14.00-15.30
Andrzej Pawelec - wtorki 9-12, czwartki 12-15
Tomasz Marciniowski
Kielce - I i III czwartek miesiąca 14-15.30
Ostrowiec - II i IV czwartek miesiąca 15-17
Danuta Jamrozik-Szymkiewicz - piątki 15-16
Zbigniew Dusza - wtorki, czwartki 12-14

Komisja Kwalifikacyjna (pok.212):
Andrzej Pieniążek
wtorki, czwartki 14-16
Stefan Szalkowski
co drugi wtorek 15-17
Elżbieta Chociaj
wtorki, czwartki 14-16

Komisja Ustawicznego Doskonalenia Zawodowego
Jerzy Adamski
wtorki, czwartki 10-12

Sąd Dyscyplinarny
Dariusz Adamek
piątki 14-16

Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej
Po zgłoszeniu do biura Izby, zainteresowani zostaną
poinformowani o terminie rozmowy i spotkania.

Porady prawne
adwokat Justyna Grałowska - wtorki 14-16 lub po
wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym
Czytelnia - wtorki 10-16

Stanowisko komputerowe - czynne
w godzinach pracy biura Izby

Punkt Informacyjny w Ostrowcu Św.
ul. Sandomierska 26 a lok.15 (II piętro)
tel./fax. 41 /248 00 55
poniedziałki, czwartki godz. 15-17.
Także dyżury delegatów na zjazd
z powiatu ostrowieckiego.

Z obrad Rady Okręgowej

Na marcowym posiedzeniu Rada Okręgowa naszej Izby omówiła stan przygotowań do zjazdu sprawozdawczego, który obradował 1 kwietnia w gronie 115 delegatów. Zatwierdzono także sprawozdania i dokumenty zjazdowe.

Rada zaakceptowała kwotę 1800 zł jako pomoc losową z tytułu choroby członka Izby.

Postanowiła wesprzeć organizację przez Politechnikę Świętokrzyską konferencji Wod-Kan w listopadzie w Kielcach oraz wniosek tej uczelni o dofinansowanie wydania skryptu z dziedziny hydrauliki dla studentów i młodych inżynierów. W tym roku zaplanowano zorganizowanie dwóch spotkań środowiskowych w powiatach w czerwcu oraz w październiku.

Kolekcjonerzy mandatów

Za wszystko co się z tego dzieje na budowie odpowiada kierownik. Inspektor pracy nie zapyta pracownika dlaczego nie nałożył kasku, nie ma szelek, pasa zabezpieczającego, okularów, tylko biegnie do kontenera kierownika budowy i jemu wypisuje mandat.

Jakby kierownik nie miał nic innego do roboty, tylko cały dzień pilnować, by pracownicy korzystali z osobistego wyposażenia jakie im przydzielił pracodawca. Często ci pracownicy mają swych zwierzchników, albo są na tzw. samo zatrudnieniu, więc ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za wykroczenia w zakresie bhp.

Dzień Budowlanych i XV lat Izby

22 września o godz. 17 w sali WDKul. Ściegiennego 2 rozpocznie się uroczysty koncert z okazji dorocznego Dnia Budowlanych oraz XV-lecia działania Świętokrzyskiej Izby.

W części oficjalnej przewidziano wręczenie odznaczeń państwowych oraz odznak honorowych Polskiej Izby.

WIĘCEJ INFORMACJI
NA STRONIE
www.swk.piib.org.pl

O ETYCE W BUDOWNICTWIE

Nikt nie słucha

Nie sądzę, aby to był temat istotny w obecnej sytuacji dla budownictwa. Nie właściwe postępowanie wykonawców i projektantów a nawet inspektorów nadzoru nie wynika z ich charakteru czy panujących zasad w branży.

Początek bierze się z przepisów ustalanych przez instytucje państwa, według których powinny funkcjonować firmy.

Nasze przepisy i procedury są fatalne, a co równie ważne, nawet słusznych postanowień nikt nie egzekwuje i nie kontroluje. To powoduje, że każdy na rynku budowlanym ratuje się jak może. I trudno się firmom i ludziom dziwić, gdy w uprzywilejowanej pozycji jest zamawiający, który wszystko może, a za nic nie odpowiada. Podobnie jak urzędnicy samorządowi i instytucji około budowlanych. Nawet tak głupich płatności nikt nie jest w stanie wyegzekwować. Dlatego budowlani są rozgorzyczeni, bowiem na wiele spraw nie mają wpływu, nikt ich nie słucha.

A. Orlicz

Przyzwoitość

- Dla mnie również jest to bardzo ważny temat. Etyka w budownictwie to uczciwe, solidne, rzetelne i zgodne ze sztuką budowlaną wykonywanie obowiązków inżynierskich, a także po prostu przyzwoite postępowanie.

Jak w każdym środowisku, w budownictwie są ludzie z pasją, zaangażowani i takich jest większość, ale zdarzają się również mniej ambitni, czyli samo życie.

Winę, że tak się zdarza widzę między innymi w jakości kształcenia inżynierów. Duży negatywny wpływ na brak etycznego postępowania mają procedury przetargowe, które preferują wykonawców oferujących najniższą cenę, co w konsekwencji może wymuszać postępowanie niezgodne ze sztuką budowlaną nie mające nic wspólnego z solidnym wykonawstwem.

Pozdrawiam
Grażyna Świdorska

O etyce także na stronach 6 i 7.



Uczciwe budownictwo

Muratorplus.pl organizator konferencji „Chcemy uczciwego budownictwa”, proponuje stworzenie dobrowolnej koalicji na rzecz zwalczania zjawiska szarej strefy w budownictwie. Do koalicji wspierającej walkę z nieuczciwością w różnych sferach budownictwa dołączyły już m.in. Związek Pracodawców Producentów Materiałów dla Budownictwa, Polski Związek Pracodawców Budownictwa, Polska Izba Przemysłowo-Handlowa Budownictwa, Związek Polskie Okna i Drzwi. W trakcie konferencji minister infrastruktury i budownictwa Andrzej

Adamczyk stwierdził, że najwyższy czas na poważną rozmowę i konkretne działania dotyczące wcielenia w życie zasad etycznych, w tym uczciwości w budownictwie. Minister zapewnił, że resort od początku kładzie silny nacisk na eliminowanie nieostrych przepisów pozwalających na zbyt szeroką interpretację, w tym dopuszczającą działania nieuczciwe. M.in. w kodeksie urbanistyczno-budowlanym zawarte zostaną przepisy określające zasady odpowiedzialności uczestników procesu inwestycyjnego za nierzetelne, nieuczciwe działania.

Już po egzaminach

Do testu pisemnego 19 maja dopuszczono 186 osób (tym 159 nowo zgłoszonych), na sali zasiadło 179 kandydatów do uprawnień. Zdali 144 osoby, które przystąpiły do egzaminów ustnych.

Jako pierwsi nazajutrz po teście zdawali przedstawiciele specjalności elektrycznej i energetycznej oraz kolejowej – obiektów budowlanych i sterowania ruchem.

Egzaminy ustne zakończyły się 2 czerwca już pod oddaniem Biuletynu do druku. Była to 29 sesja egzaminacyjna w kronikach Świętokrzyskiej Izby. Dotychczas uprawnienia otrzymało 2471 osób.

Etyka inwestorów

Po odbiorze poszczególnych obiektów i przekazaniu inwestycji do użytkowania, inwestor powinien wykonawcy wypłacić 2,5 proc. kaucji należytego wykonania umowy. Zapewniał, że wypłaci, róbcie kolejne budynki. Gdy w końcu firma podliczyła należności, wyszło ponad 200 tys. Dla małej firmy wykonawczej, to spora kwota. Do sądu nie chcieli iść, bo musieliby wyłożyć kolejne pieniądze na opłatę oraz należność dla mecenasa. Rozmowy i ponaglenia spowodowały, że sukcesywnie, nie bez kłopotów inwestor z opóźnieniem płaci.

Jest to przykład inwestorskiej fałszywej filozofii, którzy chcieliby kosztem wykonawcy pokrywać swoje zobowiązania, czyli kredytować swoje przedsięwzięcia biznesowe. To staje się już porażające. Zamawiający szukają pretekstu, by czegoś nie zapłacić lub odsunąć płatność na niewiadomo jaki okres. Jak trafią na słabego partnera, to są wygrani. Silniejszy, uparty, dobije się o swe pieniądze.

Praca i studia?

– Było to trafne rozwiązanie jeśli idzie o przydatność na rynku pracy, Każdy pracodawca chce mieć pracownika wykształconego i z doświadczeniem praktycznym, dlatego lata pracy i studiowanie zaocznie daje te preferencje i korzyść dla obu stron - twierdzi Paweł Gosek.

– Jest to okupione szalonym wysiłkiem, na który może sobie pozwolić chyba tylko kawaler, a nie żonaty, w dodatku z dziećmi. Rodzina musi przecierpieć ten okres, z braku w domu ojca i męża. W moim przypadku, był jeszcze aspekt finansowy, musiałem iść do nisko płatnej pracy fizycznej, by mieć jakie takie pieniądze.

– Upór i konsekwencja w dotrzymywaniu

ambicjonalnych planów pozwoliła na przezwyciężenie trudnych chwil. Przeciwnością losu jest i to, że w regionie nic wielkiego się nie buduje, nie ma zleceń, pracy szukać trzeba w kraju, więc to dodatkowe oddalenie od domu jest najgorsze. Dla wszystkich w rodzinie. Często dla nadrobienia opóźnień pracowałem w soboty, na cmentowni w każdą, na pojawienie się w domu były godziny. Nie uważam się za jakiegos wielkiego fachowca, cały czas się uczę, jestem jednak pewien, że mam wiedzę, doświadczenie praktyczne z budowania, jego organizacji a także z kierowania zespołami pracowniczymi. Potwierdza to argument, że w ciągu tych lat, nikt mnie nie zwolnił, to ja odchodziłem z firm za zgodą szefów, bo chciałem być lepszym budowlanym, rozwijać się.

Nadzór za półdarmo...

Rywalizacja najniższymi cenami ma miejsce także wśród inspektorów nadzoru inwestorskiego. Przykład. Za pracę przez półtora roku na budowie obiektu kubatu-

rowego, wygrał inspektor, który zadowolili się kwotą 7800 zł., czyli 434 zł miesięcznie. Powinien bywać trzy razy w tygodniu na budowie, dojeżdżać swoim samochodem...

Sami sobie czynią krzywdę.

W sądzie

Sprawa trafiła do sądu powszechnego. Poszło o złe wykonanie konstrukcji budynku. Pojawiły się rozbieżne opinie dwóch biegłych z dziedziny budownictwa, które w żaden sposób nie przybliżały do zakończenia pomysłu dla inwestora. W prostej sprawie, co opinia to nowe wymyślone problemy. W końcu sędzia zapytał – *To który z panów jest faktycznie rzeczoznawcą?* – *Obaj odpowiedzieli twierdząco.*

W innej sprawie dotyczącej budowy obiektu, w roli biegłego wystąpił inżynier budownictwa, także rzeczoznawca majątkowy. Czy taki powinien być dobór autorytetów budownictwa w sprawach rozstrzyganych przez sądy?



Biuletyn Świętokrzyski

RADA PROGRAMOWA:

Andrzej Pawelec - przewodniczący,
Marian Dolipiski - wiceprzewodniczący,
Wiesława Czech-Morawska - sekretarz,
Ryszard Górecki, Jerzy Wrona - członkowie
Korespondencje, uwagi, propozycje prosimy kierować do sekretariatu Izby
Wydawca: Świętokrzyska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa

OPRACOWANIE I DRUK:

Joker PRO w Kielcach
Reklamy i ogłoszenia przyjmuje Biuro Izby
tel. 41 344 94 13
Joker PRO w Kielcach, tel. 509 399 888
ISSN14- 15
Redaktor naczelny: Andrzej Orlicz



Joanna Gieroba wiceprezes PIIB – obok Wojciech Piąza prezes naszej Izby.

Kolejny rok oszczędnego gospodarowania

– *Będzie to trudny rok, bowiem przed Izbą uregulowanie należności za prace remontowe na trzecim piętrze, a do tego być może dojdą nowe roboty, więc koniecznością staje się dalsze oszczędne gospodarowanie* - stwierdziła Danuta Jamrozik-Szymkiewicz skarbniczka Izby. Dodatni wynik za 2016 w kwocie 159.260,23 zł delegaci zjazdu sprawozdawczego przeznaczyci na fundusz rezerwowy, z którego można będzie sfinansować przedsięwzięcia remontowe.

Delegaci zatwierdzili wszystkie sprawozdania, udzielili Radzie Okręgowej absolutorium, przyjęli też bez zastrzeżeń budżet na 2017 wynoszący 1.921.820 zł.

Uczestnicząca w zjeździe Joanna Gieroba, wiceprezes Polskiej Izby, przedstawiła najważniejsze zagadnienia, jakimi się PIIB ostatnio zajmuje, m.in. zasadami obligatoryjnego doskonalenia zawodowego, konsultacjami i udziałem w tworzeniu kodeksu urbanistyczno-budowlanego, opiniowaniu przepisów o wymaganiach wobec budynków, wdrażaniu systemu BIM w budownictwie, szczególnie w małych i średnich firmach, jak i respektowaniu zasad etyki w środowisku. – *Zjazd był merytorycznie i sprawnie przeprowadzony. Delegaci byli życzliwie do siebie nastawieni, obradowali w spokoju, rzeczowo traktowali wystąpienia i zgłaszane wnioski* - powiedziała po zakończeniu zjazdu J.Gieroba.

Maria Głowacka, prezes Okręgowej Rady Izby Architektów RP, po raz kolejny pozytywnie oceniła współpracę z Izbą Inżynierów, o spotkaniach i szkoleniach, a także wzajemnym udziale w konsultacjach dokumentów legislacyjnych. Sygnalizowała konieczność bliższej współpracy z politechniką poprzez interesariuszy jak i angażowanie w systemie nauczania doświadczonych specjalistów - praktyków budownictwa i architektury.

Podczas obrad zgłoszono wnioski o wystąpienie do ministerstwa o przywrócenie

obowiązujących poprzednio okresów praktyk zawodowych, nadawanie uprawnień budowlanych w określonych specjalnościach należy przeprowadzić stosownie do odbytej praktyki zawodowej, uporządkowanie procedur związanych z przeprowadzaniem postępowania kwalifikacyjnego i egzaminacyjnego, a także o ujednoczenie interpretacji przepisów w różnych województwach dotyczących stosowania drabin; co skutkuje nakładaniem mandatów na kierowników budów w niektórych rejonach kraju.

Delegaci przegłosowali uchwałę o udziale Polskiej Izby pożyczki na sfinansowanie remontu zakupionego obiektu w stolicy na siedzibę PIIB. Szczegóły zostaną zapisane w stosownej umowie na tę okoliczność.

Uzupełniono wakaty – w składzie delegatów na zjazd PIIB o Bolesława Balcerka oraz w komisji rewizyjnej o Adama Muszyńskiego.

Podczas obrad honorowe odznaki Polskiej Izby otrzymali: złote – Grzegorz Adamus, Edward Biały, Ewa Chajduk, Zenon Kubicki, Grzegorz Świt, Józef Kuleszyński, srebrne – Jarosław Sokołowski, Bogusław Świąder, Waldemar Wieczorek, Zbigniew Zygułski.

Gośćmi zjazdu byli m.in. Alfred Zgoda prezes Rady Wojewódzkiej NOT, przedstawiciele stowarzyszeń naukowo-technicznych.

W zjeździe uczestniczyło 93 delegatów, czyli 81,6 proc. W Prezydium obrad pracowali Tomasz Marciniowski wraz z Moniką Czeka, Ewą Maruszak, Ewą Skibą, Dariuszem Wróblem.





To podstawowe stwierdzenie jakie najczęściej powtarzano się podczas konferencji o etyce i odpowiedzialności zawodowej inżynierów budownictwa. To dobrze, że mówimy o odpowiedzialności budowlanych, w tym kierowników budów, którzy w 85 proc. byli karani przez sądy izbowe, a inspektorzy nadzoru zaledwie w 7 proc. Z reguły były to

Z ustawą o zamówieniach wiązano spore nadzieje na uporządkowanie przetargów, niestety system nie działa należycie. Sprzyja nadal nieuczciwej konkurencji, preferuje pozycję inwestora, który świadomy oferowanych nierealnych niskich cen, często na poziomie 40 proc. kosztorysu inwestorskiego, oczekuje wybudowania pałacu lub auto-

Etyka budowlanych, inwestorów i władz



upomnienia, w 40 proc. sprawy umarzano z różnych przyczyn. Dla podkreślenia wagi zagadnienia, sugerowano nawet wprowadzenie kar finansowych za niewłaściwe postępowanie inżynierów.

W referatach i dyskusjach panelowych przewijała się troska czy można mieć zaufanie do konkretnego inżyniera, które nie wynika z nazwy zawodu zaufania społecznego, lecz z postawy każdego budowlanego. Z jego uczciwości, profesjonalizmu, stałego pogłębiania wiedzy, występowania przeciwko środowiskowemu przyzwoleniu na omijanie prawa.

Zadawano pytania, czy inwestor nie musi postępować etycznie? Wobec inżyniera oraz firm biznesowych - biur projektowych oraz wykonawczych? Kiedy inżynier może odmówić inwestorowi zgody na zamianę materiałów, technologii, lub przydziału dodatkowych prac? W sytuacji, gdy inwestorzy nie bardzo rozumieją rolę kierowników i inspektorów nadzoru czy inżynierów branżowych. A co z relacjami inwestor - przyszli użytkownicy obiektu?

strady gminnej za małe pieniądze.

Organizatorem konferencji „Etyka i odpowiedzialność zawodowa inżynierów budownictwa - fundamentem zaufania społecznego” z okazji XV lecia samorządu zawodowego, była Polska Izba. Sala w Warszawskim Domu Technika NOT była wypełniona prawie do ostatniego miejsca. Podstawowe referaty wygłosili - prof. Irena Lipowicz, prof. Hubert Izdebski oraz prof. Kazimierz Fląga.

W konferencji uczestniczyli m.in.: Andrzej Adamczyk - minister oraz Tomasz Żuchowski - wiceminister infrastruktury i budownictwa, szef Głównego Urzędu Nadzoru Budowlanego Jacek Szer, przewodniczący Związku Zawodowego Budowlani Zbigniew Janowski.

Naszą Izbę reprezentowali - prezes Wojciech Płaza, członek Prezydium Polskiej Izby Andrzej Pieniążek, Tadeusz Durak szef komisji rewizyjnej PIIB, oraz Zbigniew Dusza, Zbigniew Major, Dariusz Adamek. Członkiem jednego z zespołu panelistów był Jacek Bojarowicz z kieleckiego oddziału GDDKiA, członek naszej Izby.



Uczciwość przede wszystkim

W bardzo ciekawym referacie przyjętym ogólnym aplauzem przez uczestników konferencji, prof. Irena Lipowicz z Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego, trafnie przedstawiła sytuację samorządu zawodowego i jego aspekty etyczne.

Punktem wyjścia do wszelkich przedsięwzięć naprawczych powinna być współpraca samorządów zawodowych, stowarzyszeń i władz. Jeśli społeczność rozumie istotę samorządu terytorialnego, z którym ma do czynienia na co dzień, to cel samorządu zawodowego jest nie znany, a także niedoceniany. Podobnie jak rolniczy, który też czeka na swój dobry czas.

Istnieje ogólna pokusa rozwiązywania wszystkich problemów przez prawo, co objawia się panującą inflacją przepisów. A przecież jest możliwość załatwiania spornych spraw

poprzez mediację zawodową w środowisku budowlanych, a także pomiędzy firmami a klientami, by doprowadzać do porozumienia i kompromisu. Jest to staropolska tradycja.

Etyka gospodarcza biznesu, to nic innego jak społeczna odpowiedzialność biznesu, przyzwoitość w kontaktach, unikanie wrogich przejęć czy polerowania wizerunku. Ważne też, by decyzje władz nie zmuszały ludzi budownictwa do niewłaściwych zachowań.

Prawo jest niezbędne, ale etyka jest spoiwem w postępowaniu ludzi, określa standardy zachowania, poprzez przywołanie norm sugeruje jak być powinno, pomiędzy państwem a biznesem i odwrotnie. Etyka zawiera sankcje miękkie.

Ważna jest odpowiedzialność dyscyplinarna, sądy samorządu zawodowego muszą być zdecydowane w karaniu osób, które

swym postępowaniem szkodzą organizacji. Inaczej samorząd może wejść na drogę swej likwidacji. Warto szerzej propagować kodeks etyczny budowlanych z 1946, który do dziś nic nie stracił ze swej aktualności.

Pojawiające się dylematy etyczne, jak osoba zaufania społecznego mają się zachować w konkretnych sytuacjach, powinni rozstrzygać starsi doświadczeni członkowie izb, autorytety budowlane, powołani jako doradcy etyczni.

Wspominane standardy moralne i etyczne powinny pojawić się w każdej izbie, firmie budowlanej, opracowane przez członków tych zbiorowości, do konsekwentnego przestrzegania ustalonych powinności moralnych. Powinno być tam miejsce na efektywność pracy, wiedzę, umiejętności i ich doskonalenie.

Podsumowując, prof. I. Lipowicz uznała, że podstawowym hasłem dla budowlanych powinna być skromność i powściągliwość, czyli uczciwość przede wszystkim!



Od prawej – minister Andrzej Adamczyk oraz wiceminister Tomasz Żuchowski

Minister o standardach i zasadach

Minister Tomasz Żuchowski powiedział podczas warszawskiej konferencji, że zachowanie etyczne to każdy ma lub nie, niepokoją natomiast podwójne standardy etyczne jakie panują w środowisku - wprowadzanie w błąd inwestora, dokonywanie zamiany materiałów, sposobu wykonania prac. Co stawia sprawy na styku niewłaściwych zachowań i zapisów kodeksu karnego.

Zdaniem ministra byłoby najlepiej, gdyby tak zamknięte środowisko budowlanych opracowała swoje życzenia, standardy i zasady, i je przestrzegalo. Dobrym rozwiązaniem mogą być też - stwierdził T.Żuchowski - komisje etyki powołane w izbach regionalnych dla ścigania zachowań poza standardowych. Sporadyczne przypadki niewłaściwego postępowania nie mogą być powodem do kwestionowania funkcjonowania samorządu.

W kwestiach przetargowych minister uważa, że kierownicy nie powinni schodzić z wynagrodzenia poniżej pewnego poziomu, bo tysiąc złotych za prowadzenie budowy domku jest obrazą dla inżyniera. Gdyby wszyscy tak postąpili, inwestorzy szybko podnieśliby wysokość gratyfikacji.

Przypomniał też apel, by dla napiętnowania absurdalnych wręcz kuriozalnych zapisów w umowach kontraktowych na wykonanie inwestycji, przekazywać do resortu takie przykłady. Jeśli ministerstwo będzie mieć wpływ na takie inwestycje na pewno do interwencji dojdzie.

Jest tylko jeden warunek - „środowisko ludzi z uprawnieniami musi mówić jednym głosem, wówczas przy wsparciu administracji rządowej i samorządowej uda się wyeliminować z umów dziwne zwyczaje, tzw. fałochrony. Bo zamawiający nie wie

po co je pisze, umieszcza je, tak na wszelki wypadek”.

Trzeba członkom izb uzmysłowić - sugeruje minister - że to oni mając uprawnienia budowlane, rządzą w procesie inwestycyjnym. Jeśli solidarnie stwierdzą inwestorowi, że za jego pięć milionów obiektu nie można wybudować, to dojdzie do tego, że nie znajdzie żadnego wykonawcy.

Intencją resortu jest rozszerzenie kompetencji inżyniera tam, gdzie jest to możliwe. Inżynier nie ma nikogo nad sobą, ma prowadzić budowę, zgodnie z prawem i przepisami technicznymi, według najlepszej wiedzy i za nią odpowiada.

To rozszerzenie wiąże się ze zwiększoną odpowiedzialnością inżyniera ale także inwestora, w kontekście nakładania obowiązków na uczestników procesu inwestycyjnego. Jeśli kierownik poskarży się lub wpisze do dziennika budowy, że inwestor nie chce dać pieniędzy na odpowiednie zabezpieczenie budowy pod względem bhp, to cała odpowiedzialność za ewentualne skutki spadnie na inwestora.

Tomasz Żuchowski przychylił się do wniosku, by określić ostatecznie czy budowlany z uprawnieniami jest zawodem wolnym, regulowanym, czy zaufania społecznego. Wprawdzie definicja nie jest ważna, ale budowlani chcą wiedzieć kim są. Jest też nadzieja, że ukrócone zostaną praktyki inwestorów zmieniających zespołów projektowych w czasie procesu inwestycyjnego.

Nakoniec minister Tomasz Żuchowski zapowiedział, że rozpoczną się rozmowy w sprawie przygotowania wyceny prac projektowych i wykonawczych, by zrealizować tak ważne zadania dla prawidłowego funkcjonowania uczestników przedsięwzięć inwestycyjnych.



Prof. Leszek Melibruda (z prawej)

Inżynierowie o etyce

- Z ankiet wysłanych do członków izb regionalnych, odpowiedziało zaledwie 3735 osób. Najliczniej o etyce w budownictwie wypowiedzieli się projektanci. Nadeszły również wypowiedzi ludzi biznesu, administracji samorządowej - powiedział na konferencji prasowej w gmachu NOT, Leszek Melibruda, psycholog społeczny, profesor z Politechniki Warszawskiej.

Zankiet wynika, że inżynierowie doceniają uczciwość i przejrzystość relacji w układach biznesowych z inwestorem i kooperantem oraz wysoką kulturę osobistą przejawiającą się między innymi w przestrzeganiu norm i zasad współżycia społecznego. Potrzebę większej troski ze strony inżynierów i całej branży budowlanych o wizerunek zawodowy. Członkowie izb twierdzą, że inwestorzy nie doceniają ich pracy, administracja szkodzi ich wizerunkowi. Zagrożenie - opinie niezadowolonych klientów, ich skłonność do narzekania, konflikt interesów przy zawieraniu umów z klientem, zaostrzenie się rywalizacji między firmami jako źródło konfliktów, brak dbałości o ustawiczne podnoszenie swojego poziomu wiedzy i umiejętności zawodowych oraz mała troska o rozwój zawodowy młodszych współpracowników i partnerów - to warunek profesjonalizmu.

W grupie przyczyn zachowań nie etycznych znalazła się mała znajomość prawa, przepisów i zapisów etyki zawodowej inżynierów oraz kultura organizacyjna niektórych firm i przedsiębiorstw, podejmowanie się zadań do których inżynier nie jest przygotowany. Respondenci przytaczali układy korupcyjne, personalne, występującą usłużność, przychylność, świadczenie sobie grzeczności. Co dziesiąty inżynier budownictwa wskazywał, że działalność rzeczników odpowiedzialności zawodowej budzi nieufność w środowisku branżowym i jest źródłem plotek oraz niesprawdzonych domysłów i pomówień.

W konferencji uczestniczył prezes Polskiej Izby, Andrzej Roch Dobrucki.

Nadzór budowlany

ODPOWIEDŹ Z MINISTERSTWA

W odpowiedzi na stanowisko Związku Powiatów Polskich z dnia 5 grudnia 2016 r. w sprawie reformy organów nadzoru budowlanego, przekazane przez Komisję Infrastruktury Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Ministerstwu Infrastruktury i Budownictwa przy piśmie z dnia 16 stycznia 2017 r., wyjaśniam co następuje.

Na wstępie należy podnieść, że analiza funkcjonowania nadzoru budowlanego na szczeblu powiatowym wskazuje na potrzebę dokonania daleko idących zmian organizacyjnych, mających na celu usprawnienie funkcjonowania i bardziej racjonalne wykorzystanie ludzi i środków. Należy mieć na uwadze, że we wszystkich 377 powiatowych inspektoratach nadzoru budowlanego wykorzystanych było na dzień 31 grudnia 2015 r. 2367 etatów. Powyższe oznacza, że średnio w kraju na jeden powiatowy inspektorat nadzoru budowlanego przypada 6,28 etatu (w tym 4,8 etatu merytorycznego oraz 1,48 etatu obsługowego). Warto podkreślić, że w zbadanej próbie 105 inspektoratów (28%) zatrudnienie wynosi nie więcej niż 3 etaty merytoryczne (w 21 nie więcej niż 2 etaty, w 84 nie więcej niż 3 etaty). Istnienie tak małych instytucji nie sprzyja racjonalnemu wykorzystaniu zasobów ludzkich. Etaty muszą być wykorzystywane nie tylko na działalność merytoryczną, ale również na obsługę finansową kadrową i administracyjną inspektoratów. Liczba etatów związanych z pracą obsługową wynosi w sumie 556, a więc 3,5 % w stosunku do wszystkich etatów. Tym samym duża część zasobu kadrowego inspektoratu nie może zostać wykorzystana na wykonywanie podstawowych zadań organów. Obecna konstrukcja nadzoru budowlanego nie sprzyja racjonalnemu i efektywnemu wykorzystaniu posiadanego zasobu kadrowego i finansowego.

Podkreślenia wymaga ponadto, że wykonywanie zadań ciężących na inspektoracie nadzoru budowlanego wymaga szerokiej

wiedzy technicznej. Należy zauważyć, że ocena zjawisk technicznych w budownictwie związana jest z wykonywaniem tzw. samodzielnych funkcji technicznych. Obecnie obowiązujące przepisy wyróżniają jedenaście specjalności, w jakich można uzyskać uprawnienia budowlane, by sprawować samodzielne funkcje techniczne. Rzeczą oczywistą jest, że w jednostkach nadzoru budowlanego powinny być stworzone możliwości zatrudnienia osób posiadających uprawnienia budowlane w każdej - albo przynajmniej w większości - specjalności. Niezbędne jest również zapewnienie zatrudnienia w inspektoratach odpowiedniej liczby osób przygotowanych do właściwego orzecznictwa administracyjnego i obsługi [prawnej. Nie ulega wątpliwości, że kilkusobowe jednostki organizacyjne (zwłaszcza 2 i 3- osobowe) nie gwarantują prawidłowego funkcjonowania powiatowych inspektoratów nadzoru budowlanego.

Mając powyższe na względzie Minister Infrastruktury i Budownictwa nie podziela obaw podniesionych w stanowisku ZPP, uznając że korzyści związane z likwidacją powiatowych inspektoratów nadzoru budowlanego przewyższą ewentualne negatywne zjawiska z tym związane. Tym bardziej, w kontekście podnoszonego w piśmie ZPP argumentu oddalenia nadzoru od obywatela, kluczowe staje się dokładne przeanalizowanie usytuowania siedzib ewentualnych, nowych organów nadzoru budowlanego, aby nie powodować trudności w relacji obywatel-organ.

Dodatkowo informuję, że według wstępnych założeń reforma organów nadzoru budowlanego rozłożona będzie w czasie. Oznacza to, że likwidacja siedzib powiatowych inspektoratów nadzoru budowlanego nie nastąpi równocześnie z wejściem w życie ustawy, lecz przebiegać będzie stopniowo.

Anita Oleksiak

Dyrektor Departamentu
Architektury, Budownictwa i Geodezji

Panie Redaktorze!

Po co w inspektoratach powiatowych zatrudniać fachowców z uprawnieniami we wszystkich specjalnościach, kiedy najczęściej interwencji i pogwałcenia przepisów występuje na budowach domków jednorodzinnych i małych obiektów gospodarczych. Wystarczą inżynierowie budownictwa ogólnego, konstrukcyjnego, tylko w większej liczbie.

Jeśli zajdzie potrzeba sięgnięcia po fachowca innej specjalności, są przecież rzeczoznawcy, za niewielką kwotę mogą zwizytować budowę i opracować szybko opinie. Zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na częste wizyty inspektorów na budowach.

/Inżynier z 25-letnim stażem/

Warsztat może być ciekawy

Ponad 420 uczestników z całego kraju, co jest ewenementem w takich przedsięwzięciach, w tym 160 studentów i młodych pracowników naukowych, którym zaproponowano bezpłatny udział w dwudniowej konferencji. Z zaproszenia do Warszawy skorzystała grupa dwudziestu osób z Politechniki Świętokrzyskiej, której przewodziła prof. Lidia Dąbek, dziekan wydziału inżynierii środowiska, geomatyki i energii.

To pokazuje, że Polskie Zrzeszenie Inżynierów i Techników Sanitarnych ma prawo do sporej satysfakcji organizując „Warsztaty pracy projektanta i rzeczoznawcy instalacji i sieci sanitarnych”. Przychylnie opinie uczestników zobligowały organizatorów do wpisania tej konferencji naukowo-technicznej do kalendarza w latach następnych.

Wygłoszono cztery referaty problemowe, przedstawiono 37 prelekcji podczas pięciu sesji tematycznych. Dotyczyły one m.in. ciepłownictwa i ogrzewnictwa, gazownictwa, wentylacji i klimatyzacji, wodociągów kanalizacji, w grupach tematycznych - zagadnień prawnych projektowania, warsztatu, komputerowego wspomaganie projektowania, nowoczesnych technologii.

Urządzenia i sprzęt zaprezentowało na stoiskach jedenaście firm, partnerem strategicznym konferencji był Armstrong. Patronat honorowy objęła m.in. Polska Izba Inżynierów Budownictwa, Ministerstwo Infrastruktury i Budownictwa.

Zagmatwane procedury

Budynek biurowy w jednym z województw oddaje się do użytku w systemie open space, czyli bez aranżacji wnętrz. Dopiero po pozyskaniu klienta na konkretne piętra, opracowuje się projekt architektoniczny i instalacyjny zgodnie z jego życzeniem. – *Przed wykonaniem prac na każdym piętrze, trzeba uzyskać pozwolenia na budowę, poczynić każdorazowo uzgodnienia ze wszystkimi służbami, biegać po urzędach, mimo że jest pozwolenie na cały trzon obiektu, a następnie zgłosić zakończone piętro do użytkowania. Na podobnych budowach w innych województwach, wystarczy zgłosić roboty budowlane. Natomiast pozwolenia uzyskuje się przed i po zakończeniu inwestycji* - wyjaśnia dyrektor budowy.

Ostatecznie po interwencjach, instytucje zainteresowane nadal wymagają stosownych dokumentów, ale na końcu umarzają postępowanie. Po co ta mitręga ?

Wskazania dla młodych

– Z moich obserwacji wnioskuję, że z roku na rok młodzi inżynierowie trafiający do nas, są lepiej przygotowani do pracy w budownictwie, z większym zaangażowaniem i otwartością podchodzą do zawodu. Bardzo szybko przyswajają sobie wszystkie arkany budownictwa. Potrafią po dość krótkim czasie stać się wartościowymi inżynierami - ocenia Tomasz Koniusz z SPS Construction, doświadczony kierownik i dyrektor budów.

W przeważającej części są to absolwenci Politechniki Świętokrzyskiej, a jak twierdzi dyrektor, zdawalność pracowników spółki na uprawnienia budowlane jest stuprocentowa. I tak jest od wielu lat. Czy w ciągu trzech, czterech lat zdążą poznać budownictwo?

– *Przede wszystkim zgodnie z procedurami w spółce, wybieramy inżynierów nie tylko z odpowiednią wiedzą i umiejętnościami, ale i z charakterem, potrzebnym w tak trudnej zespołowej pracy. Młodzi adepci mają się od kogo u nas uczyć, bowiem spółka dysponuje grupą doświadczonych i świetnych fachowców, którzy przed laty zaczęli swą karierę inżynierską w spółkach Mitexu. Pod ich nadzorem poznają dobrą organiza-*

cję pracy, przechodzą wszystkie stanowiska w firmie, najczęściej od konstrukcji żelbetowych, w których specjalizuje się spółka. Później trafiają do robót wykończeniowych, zaliczają całe cykle inwestycji, skończywszy na sprawach bezpieczeństwa pracy, zapewnienia pracownikom właściwych warunków na budowie i przestrzegania wszelkich procedur w tej dziedzinie - zapewnia T. Koniusz.

Firma stawia na młodych, otrzymują zadania, umożliwiające im rozwijanie się zawodowo, jest rygorystycznie przestrzegana ścieżka kariery, jakie stanowisko może zająć inżynier na każdym etapie wtajemniczenia budowlanego i jakie jest przypisane wynagrodzenie. Przykłady są, młodzi inżynierowie po kilku latach są już samodzielnymi kierownikami, niektórzy pełnią funkcje szefów kontraktów.

Tomasz Koniusz, 29 lat pracy w kraju i w Niemczech, na pierwszej linii budowlanego frontu, czyli na budowach. W Kielcach przed laty, jako dyrektor kontraktu budował Galerię Korona. Mimo pracy w delegacji, całymi tygodniami poza domem, znajduje systematycznie czas na sportowe rekreacyjne gry, o czym świadczy nienaganna sylwetka.



Konferencja targowa

Tradycyjnie podczas Targów Autostrada obradowała konferencja naukowo-techniczna „Bezpieczna infrastruktura komunikacyjna”. Podczas dwóch sesji wygłoszono 11 referatów.

Gośćmi obrad byli m.in. Krzysztof Kondraciuk - dyrektor generalny GDDKiA, Zbigniew Kotlarek - prezes Polskiego Kongresu Drogowego, Jan Maćkowiak - wice-marszałek województwa. Partnerem organizacyjnym konferencji była Świętokrzyska Izba, której prezes Wojciech Płaza uczestniczył w obradach.



FIRMA BUDOWLANA



Przedsiębiorstwo
Handlowo-Ustugowo-Produkcyjne
BANAKIEWICZ
26-004 Bieliny, ul. Pod Borem 7
tel. 507 630 177 • 41 30 25 063
phpub_banakiewicz@interia.pl

»»»» www.phpub-banakiewicz.pl



BUDOWNICTWO

- ogólne • przemysłowe
- jednorodzinne i wielorodzinne
- renowacja obiektów zabytkowych
- realizacja w generalnym wykonawstwie

Drugi etap przetargu

– 16 marca 20 wykonawców zostało zaproszonych do składania ofert w ramach drugiego etapu przetargu na budowę odcinka S7 ze Skarżyska do granicy z mazowieckim. Dotyczyło to firm, które zakwalifikowano po pierwszym etapie w 2015. Termin składania ofert wyznaczono na połowę maja, ale z doświadczenia wiemy, że mogą pojawić się zapytania, wnioski o wyjaśnienie wątpliwości, co może spowodować lekkie przesunięcie tego terminu - ocenia Jacek Bojarowicz z kieleckiego oddziału GDDKiA, który kieruje tym projektem.

Wgronie ubiegających się o zlecenie, są trzy konsorcja z udziałem firm z regionu świętokrzyskiego. O tym ile firm i konsorcjów drogowych przetrwało przez te kilka lat, dowiemy się, gdy zostaną złożone oferty. Inżynier kontraktu, czyli szef zespołu nadzoru, zostanie wybrany w przetargu, który ogłoszono w kwietniu.

– *Rozpoczęcie prac powinno nastąpić jesienią, czas trwania inwestycji wyniesie 22*

-25 miesięcy (plus okresy zimowe), zależnie jakie zadeklarują oferenci. Droga została wyznaczona nowym śladem, więc ruch na dotychczasowej „siódemce” nie powinien zbyt- nio przeszkadzać wykonawcom. Na trasie 7,5 km przewidziane są dwa węzły drogowe, trudnością będzie pokonanie dwóch odcinków z głębokimi wykopami na wzniesieniach. Koszt inwestycji ok.290 mln złotych brutto.

Jacek Bojarowicz, absolwent dróg i lotnisk Politechniki Krakowskiej, 42 lata pracy, zaczynał od stażu w Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Kielcach, był wicedyrektorem dwóch rejonów, dyrektorem oddziałów GDDKiA w Kielcach i Krakowie, pełnił funkcję rozjemcy eksperta oraz inżyniera kontraktu w inwestycjach realizowanych przy udziale środków Banku Światowego i EBI, odbył staże zawodowe w Holandii i USA, pełnił funkcje zastępcy oraz Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie. Uprawnienia drogowe bez ograniczeń projektowe i wykonawcze, mostowe wykonawcze, członek Izby.

Wiceminister w Skarżysku

W marcu wiceminister infrastruktury i budownictwa, Jerzy Szmít zawitał do Skarżyska Kamiennej, na spotkanie z władzami regionu i szefami oddziału GDDKiA. Przywiózł decyzję zezwalającą kieleckim drogowcom na ogłoszenie drugiego etapu przetargu na budowę odcinka S7 ze Skarżyska do granicy z mazowieckim.

Przy okazji rozmawiano o innych inwestycjach drogowych jakie są konieczne w świętokrzyskim, trasach 74 i 73. Liczono na przychylnie decyzje stołecznych urzędników. Niestety, w kwietniu okazało się, że do 2021 nie będzie żadnych inwestycji drogowych w regionie.



– *Wydział zgłosił wnioski na otrzymanie grantów do opracowania dwóch ciekawych projektów. Jeden dotyczy opracowania technologii realizowanej w jednym ciągu wykonawczym - obejmującym dwie warstwy - stabilizację podłoża oraz dolną warstwę podbudowy. Drugi obejmuje opracowanie rekomendacji i wytycznych do zastosowania technologii spieniania asfaltu za pomocą wody i zeolitu - minerału występującego w przyrodzie jak i sztucznie wytwarzanego z pyłów - mówi prof. Marek Iwański, dziekan wydziału budownictwa i architektury Politechniki Świętokrzyskiej.*

Nowości na uczelni

W obu projektach liderem konsorcjów jest kielecka uczelnia, katedra inżynierii komunikacyjnej PŚ, a inicjatorem podjęcia prac przy tych projektach był prof. M. Iwański. Uczestnikami jest kilka krajowych uczelni oraz IBDiM. Są to projekty trzyletnie, obejmujące opracowanie nowoczesnych materiałów drogowych, finansowane przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju.

Wydział wzbogacił się o dwoje habilitantów – Emilię Kulickowską w zakresie niezawodności instalacji podziemnych oraz Andrzeja Szychowskiego specjalistę konstrukcji metalowych.

Umowa Politechniki z PGZ

Politechnika Rzeszowska, Politechnika Świętokrzyska, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II oraz Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny im. Kazimierza Pułaskiego w Radomiu – to uczelnie, które dołączyły do grona ośrodków naukowych współpracujących z Polską Grupą Zbrojeniową S.A. na rzecz krajowego przemysłu obronnego.

Umowa podpisana z Politechniką Świętokrzyską przewiduje wspólne prowadzenie prac rozwojowych związanych z systemami naprowadzania, dynamiką i sterowaniem obiektami ruchomymi, innowacyjnymi technologiami wytwarzania oraz nowoczesnymi materiałami. Współpraca będzie dotyczyć także prac nad wykorzystaniem kompozytów, np. tzw. „pianki metalicznej”. Dokument zakłada również, że wykorzystując potencjał naukowo-badawczy i laboratoryjny Politechniki Świętokrzyskiej, zostanie utworzone Centrum Badań Uzbrojenia Bezzałogowych Obiektów Ruchomych (CBUBOR), które będzie stanowić zaplecze dla spółek obronnych skonsolidowanych w PGZ.

Gościem uroczystości w siedzibie Huty Stalowa Wola S.A., jednej z wiodących spółek z PGZ., był sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, Bartosz Kownacki.

Mniej drogowców

– *Utworzyliśmy grupę specjalności drogowej na dziennych studiach magisterskich, podobnie jak i na studiach zaocznych. Jest także grupa mostowa na studiach zaocznych - powiedział prof. Marek Iwański, dziekan wydziału budownictwa i architektury Politechniki Świętokrzyskiej.*

Słabsze zainteresowanie studiami drogowymi wynika z załamania się koniunktury, wręcz recesji na rynku inwestycyjnym w tej branży. Nie ma nowych inwestycji, ograniczone są fundusze na modernizację i remonty dróg, co skutkuje redukcją zatrudnienia w licznych firmach naszego regionu. Co istotniejsze, firmy z udziałem kapitału polskiego nie mogą uczestniczyć w przetargach na duże inwestycje drogowe, bo nie mają dostępu do kredytów i gwarancji bankowych. Dlatego na S7 mamy wykonawców z zagranicznym kapitałem ...

Odwrócony podatek

– *Zmiany są nakierowane zasadniczo na uszczelnienie systemu podatku VAT i poprawę ściągalności tego podatku.* To uzasadnienie ministerstwa dla wprowadzenia w bieżącym roku tzw. odwróconego VAT.

Nowe przepisy obowiązują od stycznia 2017, a wyjaśnienia i komentarze ukazywały się na rynku w styczniu, lutym, marcu, a nawet w kwietniu. Wątpliwości było i jest wiele. Nawet doświadczeni doradcy podatkowi, nie potrafili jednoznacznie określić intencji autorów przepisów. Infolinia skarbową też nie rozwiewała problemów. O niektórych zgłosili nam szefowie firm z regionu. – *Zaczynamy się bać, bo sytuacja jest poważna, przez złą interpretację można później mieć spore kłopoty, bo kary mają być dotkliwe* - powiedział szef średniej firmy.

Ogólnie wynika z nich brak jednolitej interpretacji rozliczania konsorcjantów z tego podatku.

Dopiero 10 kwietnia ukazała się interpretacja dyrektora Krajowej Administracji Skarbowej do wyjaśnienia z 17 marca, która określa, że zarówno podwykonawcy jak i partnerzy konsorcjum rozliczający się z inwestorem poprzez lidera konsorcjum powinni wystawiać faktury na zasadzie mechanizmu odwróconego obciążenia.

W większości przypadków partnerzy konsorcjum zawierając umowę ustalają, że wszyscy solidarnie odpowiadają za realizację całości inwestycji, a umowa stawia ich na równi na zasadzie praw i obowiązków. Warto również zauważyć, że na gruncie prawa zamówień publicznych każdy z członków konsorcjum (niezależnie od tego czy jest liderem czy nie) jest traktowany jako wykonawca i wobec za-

mawiającego, wspólnie z pozostałymi, ponosi bezpośrednią solidarną odpowiedzialność za wykonanie umowy.

Powszechną praktyką jest, zdaniem szefów firm, że konsorcjanci wskazują lidera, którego rolą jest jedynie ich reprezentowanie wobec zamawiającego oraz dokonywanie z nim rozliczeń. *Po wprowadzeniu nowych przepisów, taka konfiguracja rozliczeń powoduje, że dla celów podatkowych konsorcjanci rozliczający się za pośrednictwem lidera stają się podwykonawcami i zobowiązani są do stosowania mechanizmu odwróconego obciążenia.*

W związku z powyższym, partnerzy konsorcjum oraz podwykonawcy ponoszą koszty np. zakupu materiałów w kwocie brutto, natomiast fakturę za wykonane roboty wystawiają w kwocie netto. Na dzień dzisiejszy na zwrot nadpłaconego podatku VAT czeka się 60 dni od dnia złożenia deklaracji. Do tego czasu firmy obciążone obowiązkiem stosowania mechanizmu odwróconego obciążenia zmuszone są kredytować wykonywane roboty na rzecz skarbu państwa.

W ocenie przedsiębiorców, taka interpretacja i zastosowanie przepisów jest niekorzystne dla rozwoju i działalności gospodarczej wielu firm na polskim rynku. Pojawiają się próby ratowania się podwykonawców - chcą wystawiać faktury netto za usługę budowlaną, a materiały ma kupować generalny. Inny pomysł np. pobieranie materiałów w komis.

Co mają zrobić uczestnicy konsorcjów, którym inwestor w umowie zażądał, by reprezentował ich lider i on wystawiał faktury za roboty? Chce mieć jedną fakturę a nie np. cztery.

/właściciel średniej firmy/

pa (stanowiącego element linii energetycznej), na którym samorząd lokalny np. zainstalował lampę oświetlenia drogowego.

– *To jeszcze nic* - jak powiedział elektryk - projektant, *operatorzy chcą by gminy płaciły za wszystko co jest związane z oświetleniem drogowym, a więc skrzynki, przewody, wymianę opraw.*

Trzeba wspomnieć, że operatorzy telekomunikacyjni płacą energetykom za podwieszenie przewodów i kabli światłowodowych na słupach energetycznych. – *Trzeba poprowadzić kabel energetyczny pod drogą na głębokości jednego metra. W przypadku przebudowy drogi, operator jest zobowiązany przebudować linię na własny koszt.* Po latach to się tak skumuluje, że koszt energii dostarczonej do odbiorcy zdrożeje w niebotyczny sposób.



Brak pieniędzy na parkingi

– *Technologię zastosowaną przy konstrukcji parkingów wielopoziomowych, wykorzystaliśmy płyty TT do zmontowania małego parkingu przy budowanej galerii handlowej w Ostrowcu oraz podobnego obiektu na budowie dworca Łódź Fabryczna* - wspomina Ireneusz Janik, prezes kieleckiego Fabetu.

W minionym roku uprzedzając ewentualne zainteresowania inwestorów, pracownicy Fabetu przygotowali kilkanaście koncepcji dużych parkingów, kontynuowali rozmowy z potencjalnymi zamawiającymi. Wszyscy wyrażają chęć budowy takich obiektów, brakuje im jednak pieniędzy. W parkingu standardowym jaki jest przed firmą w Dyminach, miejsce na samochód wliczono na 23 m², ale byli inwestorzy którzy np. przy galeriach handlowych przewidywali 30, a nawet 44 m². Każdy metr kwadratowy parkingu to większe koszty. – *Opracowując te koncepcje ponieśliśmy pewne koszty, licząc na ich realizację. Jak na razie np. samorządy mają kłopoty z lokalizacją takich obiektów, bo kierownicy chcieliby mieć parkingi, ale nie na swoim osiedlu.*

Deweloperzy projektując budynki mieszkalne jak i inwestorzy biurowców lub hoteli, nie uwzględniają parkingów wielopoziomowych, miejsca na samochody umieszczają na kondygnacjach podziemnych. Teren wokół budynków jest zbyt drogi na parking, tym bardziej, gdy buduje się główny obiekt po granicy działki.

Drabina...

– *Drabina stosowana na całym świecie, jest w opinii niektórych pracowników PIP maszyną, powinna mieć balustrady-porcęze. Pracownik nie może się wychylić poza obręb drabiny, nawet dla wbicia kołka na wysokości 2 m. W innym przypadku należy zestawić rusztowanie. Sic! A jak nie ma miejsca na nie? Za takie „przewinienia” w niektórych regionach kraju grożą mandaty. O właściwe traktowanie drabin upomniał się na zjeździe naszej Izby jeden z delegatów.*

Oplaty

Ponieważ prywatni właściciele żądają za postawienie słupa lub przeprowadzenie kabla energetycznego bającońskich kwot, więc energetycy zdecydowali się swoje urządzenia, słupy, lokalizować w pasie drogowym - zauważa elektryk. – *Zakłady energetyczne płacą zarządcom dróg powiatowych, wojewódzkich i gminnych za dzierżawę gruntu i urządzenia pozostawione w pasie drogowym. Jest ok. 2 proc od wartości początkowej majątku operatora energetycznego m.in. stacji trafo, stacji Wn i nn, słupów, linii kablowych, sieci. Słup zajmuje ok. 0,25 m².*

Z kolei operator obciąża gminy lub miasta kwotą 3,75 zł miesięcznie za dzierżawienie słu-

Zabawa żurawiem

W trosce o pomoc dla firm, w ramach pakietu „100 korzystnych zmian”, resort rozwoju postanowił ułatwić życie przedsiębiorcom. Z listy 56 maszyn i urządzeń budowlanych, do obsługi których konieczne były uprawnienia, od 1 kwietnia w 24 przypadkach zlikwidowano ten wymóg. Nie potrzebne więc są specjalistyczne szkolenia, kursy i egzaminy.

Każdy teraz może np. wdrapać się na żuraw wieżowy i nim się pobawić, czyli popracować, a przy tym oglądać z góry piękne widoki. Można też wsiąść do samochodowego dźwigu nawet najcięższego i pojeździć sobie po placu budowy i sprawdzić sprawność w podnoszeniu ogromniastych elementów. Dla mniej ambitnych pozostaje zabawa wózkami podnośnikowymi. Co najistotniejsze, operowanie wspomnianymi maszynami jest opłacane przez firmę angażującą takich pracowników, a odpowiedzialność spadnie jak to zwykle bywa, na kierowników budów.

I

Wprawdzie nie znam szczegółów rozporządzenia, jednakże generalnie uważam, że likwidacja uprawnień w jakiegokolwiek dziedzinie jest błędem i nie powinna mieć miejsca. Żeby zdobyć uprawnienia również do obsługi maszyn budowlanych trzeba przejść odpowiednie kursy, w których bardzo istotną rolę są zajęcia praktyczne, czyli nabieranie doświadczenia i umiejętności. Oczywiście w przypadku każdej maszyny są potrzebne trochę inne (mniejsze lub większe) umiejętności i doświadczenia.

O ile można sobie wyobrazić (choć tego nie popieram), że ktoś bez uprawnień obsługuje windę transportową przyścienną to już bezwzględnie trudno zaakceptować, aby bez stosownych uprawnień być operatorem żurawia wieżowego.

Generalnie jestem również zwolennikiem tego, aby fachowcy i autorytety w danych dziedzinach kształtowali obowiązujące w Polsce przepisy i rozporządzenia, gdyż w oni potrafią ocenić specyfikę zagadnienia.

Pozdrawiam
Grzegorz Glasek
Prezes SPS Construction



Poza już wymienionymi, uprawnieniami są potrzebne m.in. do: świdroutawiaczy słupów, koparek drenarskich, młotów spalinowych, maszyn do renowacji rowów melioracyjnych, skrapiarek do nawierzchni bitumicznych, recyklerów, ręcznych narzędzi udarowych, maszyn do produkcji, sortowania i uszlachetniania kruszyw, zagęszczarek i ubijaków wibracyjnych, samojezdnych malowarek znaków na jezdni, odśnieżarek mechanicznych, wyladowarek wagonowych, lokomotywek wąskotorowych, przewoźnych sprzężarek, elektrowni polowych, wielozadaniowych zasilaczy hydraulicznych, maszyn do czyszczenia izolacji rurociągów, betoniarek, agregatów tynkarskich, wózków platformowych o napędzie spalinowym i akumulatorowym.

Każdy doświadczony budowlaniec może sobie dopisać inne urządzenia i maszyny, które powinni obsługiwać ludzie przeszkoleni, a teraz dopuszczono osoby bez uprawnień.

II

– Jestem zwolennikiem ograniczania wszelkich uprawnień, licencji, w tym szczególnie na posługiwanie się maszynami i urządzeniami bardzo prostymi, podręcznymi. Pracownik lub operator powinien zdobyć wiedzę i umiejętność ich obsługi. Natomiast pracodawca angażujący go do obsługi maszyny, powinien sprawdzić jego umiejętności, ewentualnie nauczyć go obsługi - twierdzi Tomasz Sękiewicz, wiceprezes Kartela, dyrektor ds. zaplecza.

– To co zrobiono w latach po transformacji przeraża. Wymagano kosztownych specjalistycznych szkoleń i egzaminów, nawet do obsługi betoniarek czy wiertarek. Tymczasem w wielu przypadkach, wystarczy instruktaż i praktyczna nauka w firmie, by obsługiwać urządzenie lub montować rusztowanie. Pracownik ma świadomość, że może podjąć się obsługi urządzenia tylko, gdy posiada taką umiejętność. Dla pracodawcy zaś oczywistym jest, że pracownik nie może obsługiwać urządzenia jeżeli tego nie potrafi. To pracodawca odpowiada za to, komu powierza sprzęt i maszyny.

III

– Argumentacja, że Pakiet „100 zmian dla firm” daje ułatwienia dla przedsiębiorców zatrudniających wykwalifikowanych pracowników obsługujących urządzenia i maszyny budowlane – to jest bujda!!

Mając przeszkolonych i uprawnionych pracowników do obsługi maszyn budowlanych przedsiębiorstwo ma gwarancję fachowej obsługi tego urządzenia i świadomość prawną odpowiedzialności operatora za konsekwencje wynikłe ze zlej, niekompetentnej czy niechlujnej jego obsługi.

– Po ewentualnym wprowadzeniu tego „udogodnienia” cała odpowiedzialność za obsługę nieraz wielkiego i skomplikowanego urządzenia spadnie na KIEROWNIKA BUDOWY, który według polskiego prawa odpowiada hurtowo za wszystko co się dzieje na budowie. Dołożenie mu dodatkowej odpowiedzialności za czyny nieuprawnionych operatorów uczyni go skazańcem w dniu rozpoczęcia budowy.

Proponuje się prawny bubel, który porównywalnie zwalnia np. kierowców ciężarówek od posiadanie prawa jazdy a tragiczne konsekwencje tego ma ponieść nie powodujący brakiem prawa jazdy kierowca, tylko szef firmy transportowej - super mądre!?

– Pragnę zaznaczyć, że niektóre maszyny jak np. żurawie wieżowe wymagają nie tylko wiedzy w jego obsłudze, ale specjalistycznych badań operatora i rzecz najważniejsza - niezbędnej ilości godzin przepracowanych na urządzeniu jako pomocnik. Operator żurawia, dla opanowania sztuki „wylapywania balastu” musi spędzić na dźwigu kilka miesięcy, by nie być śmiertelnym zagrożeniem dla ludzi pracujących pod wysięgiem dźwigu.

Oczywiście urządzenia drobne wymagają szkoleń, ale bez tej oprawy odpowiedzialności co urządzenia duże i skomplikowane, które niewłaściwie obsługiwane mogą być zagrożeniem życia i zdrowia dla operatora jak i osób korzystających z ich usług.

Pozdrawiam
Józef Kuleszyński
(dyrektor budów i kontraktów,
Echo Investment, 40 lat pracy)

IV

Zaproponowana przez Ministerstwo Rozwoju likwidacja uprawnień do obsługi maszyn budowlanych jest krokiem w dobrą stronę, ale w mojej ocenie zbyt daleko idącym.

O ile nie dyskutowałbym przy uprawnieniach do obsługi betoniarki, o tyle powierzenie pracownikowi bez uprawnień obsługi żurawia wieżowego, czy wózka podnośnikowego, budzi moje wątpliwości.

Maszyny budowlane zaliczamy generalnie do urządzeń niebezpiecznych i to nie tylko dla obsługujących je operatorów, ale przede wszystkim dla obsługiwanych przez nie brygad budowlanych.

Ta podwójna odpowiedzialność a nawet potrójna, bo dochodzi odpowiedzialność materialna za powierzony sprzęt, często bardzo drogi, nie powinna być cedowana na pracowników nie posiadających stosownych uprawnień, uzyskiwanych na specjalistycznych kursach. Budowa nie może być poligonem doświadczalnym dla zdobywania umiejętności obsługi maszyn budowlanych, powinna je jedynie weryfikować.

Wiesław Milcarz
Prezes
Condite Kielce

V

– Pracownik mający uprawnienia do obsługi danego urządzenia, jest zbawieniem dla kierownika budowy. W razie nieszczęścia, może się wytłumaczyć, że był przeszkolony i jakaś komisja dała mu certyfikat. Natomiast kierownik albo mistrz - brygadzysta powinien codziennie przekazać podwładnym instrukcje o aktualnych warunkach pracy i zasadach bhp.

Co ma zrobić z facetem bez uprawnień? Zapytać go np. czy potrafi obsługiwać żuraw wieżowy, jeździć koparką albo podnośnikiem lub świdrem stosowanym przez energetyków? Odpowiedź twierdzącą należy uznać za wystarczającą, by dopuścić go do pracy? Czy raczej kierownik powinien go uczyć ...

Moim zdaniem jest to zupełny absurd, opadanie z jednej skrajności w drugą. Przez lata lobbgowania wszelkich stron doprowadzono do nonsensów, czyli nikomu nie potrzebnych długich szkoleń i egzaminów na najprostsze urządzenie i narzędzia. Zarabiała na tym wszelkie agencje i ośrodki szkoleniowe. Teraz żurawiami na budowach i wózkami podnośnikowymi będą się ścigać i zabawiać ludzie bez uprawnień. Za wszystko w przypadku budownictwa będą odpowiadać jak zwykle kierownicy budów! W ostatnich latach po transformacji, w których rygorystycznie li-

czono koszty, wielu pracowników zdobywało dodatkowe uprawnienia na maszyny, które trzeba było sporadycznie obsługiwać. Np. pily do cięcia asfaltu, płyt chodnikowych, kostki i krawężników przy robotach brukarskich. Albo pil spalinyowych do ścinania konarów, gałęzi przez energetyków pracujących przy liniach przesyłowych. Wielu kierowników budów, szefów małych firm zdobyło uprawnienia do kierowania koparkami, dźwigami, podnośnikami, maszynami specjalistycznymi, by nie musieli zatrudniać dodatkowych ludzi do krótkotrwałych robót.

Moje zdanie, przedstawiciela starszego pokolenia jest takie, by utrzymać wymagania wobec bardziej skomplikowanych urządzeń stwarzających również zagrożenie dla obsługujących i osób trzecich. Powinny to być krótkie, kilkugodzinne praktyczne szkolenia, przez fachowców, a nie teoretyków. Niektóre maszyny czy urządzenia podlegają dozorowi technicznemu, czy też mają być obsługiwane bez uprawnień, co będzie sprzeczne z odpowiednimi przepisami?

Przecież zdarzają się poważne wypadki przy stosowaniu zagęszczarek do gruntu, przenośnych agregatów elektrycznych, pil spalinyowych, a nawet małych wind i wciągarek budowlanych.

Budowlaniec przed emeryturą

VI

Szanowny Panie Redaktorze!

Uważam, że ograniczenie konieczności posiadania uprawnień na drobny sprzęt budowlany oraz maszyny i urządzenia specjalistyczne jest słuszne. Jest to niewątpliwie ułatwienie dla przedsiębiorców, a szczególnie dla pracowników. W wyniku niepewnej sytuacji na rynku budowlanym, braku możliwości uzyskania zamówień w swojej branży, ciągłej konieczności rozszerzania swojej działalności dla zdobycia "jakichkolwiek" zamówień, aby przeżyć, utrzymać się na rynku, nie jest możliwe utrzymanie załogi posiadającej uprawnienia na każdy sprzęt budowlany. Poza tym obowiązujące dzisiaj uprawnienia często nie nadążają za rozwojem techniki. Często używa się maszyn i urządzeń wielofunkcyjnych, tzw. kombajnów, które trudno zakwalifikować do odpowiednich uprawnień.

Wiele do życzenia pozostawia również obowiązujący system przeprowadzenia szkoleń i nadawania uprawnień. Pozostawiono to głównie firmom prywatnym nastawionym jedynie na zysk, pod wątpliwym nadzorem instytucji państwowych. Gdzie obecnie można uzyskać uprawnienia na

koparki drenarskie? W sytuacji, gdy przedsiębiorca musi zatrudnić osobę do pracy najczęściej narzuca obowiązek posiadania uprawnień na pracownika.

– Zatrudnię pana na budowie jeśli będzie miał pan uprawnienia na betoniarkę, elektrownię polową, agregat tynkarski i żuraw budowlany, bo wygrałem przetarg na budowę, która będzie trwała trzy miesiące. A co dalej? - nie wiem.

Wobecnej sytuacji na rynku budowlanym ograniczenie ilości wydawanych uprawnień, pozwoleń, koncesji jest słuszne i potrzebne. Nie mniej jednak należy zwrócić uwagę na konieczność szkolenia pracowników w zakresie szeroko rozumianego BHP oraz przeprowadzenia szkoleń stanowiskowych pod kątem specyfiki konkretnych warunków pracy. W tej chwili na rynku pracy jest wielu „operatorów” posiadających stosowne uprawnienia, którzy koparkę widzieli co najwyżej przez pół godziny na kursie z biura pracy. Należy przede wszystkim lobbować za przywróceniem szkolnictwa zawodowego z prawdziwego zdarzenia. Przedsiębiorca chętnie zatrudniłby technika maszyn i urządzeń budowlanych, który potrafiłby bezpiecznie obsłużyć na budowie betoniarkę i sprzężarkę i agregat



prądotwórczy i wiedział jak są z grubsza zbudowane i na jakiej zasadzie działają i jakie mogą stworzyć zagrożenia dla ludzi przy nich pracujących, a nie przypadkowe osoby, które pod przymusem panującej sytuacji, zrobili sobie za własne pieniądze „uprawnienia” - bo nie było innego wyjścia.

Maciej Staniek
STAWECKI HOLDING
SP. Z O.O SP.K

Obraz projektowania

– Zaczynałem przed laty od liczenia konstrukcji na suwaku, o czym należało szczegółowo napisać jaki to był przyrząd, aby można było wywnioskować z jaką dokładnością obliczenia zostały wykonane. Rysowaliśmy wówczas elementy konstrukcyjne ołówkiem na kalce, a następnie kreślarz wykreślał je w tuszu. Były w biurach słynne kulmany z prowadnicami, które użytkowano jeszcze w końcowych latach 90. Jak przyszły pierwsze komputery, słynne „pecety”, to po zakończeniu pracy musieliśmy zamykać pokój dokładnie, aby ich nie ukradziono. Przeżyłem całą historię projektowania - wspomina Andrzej Borowiecki, kielecki projektant.

Projekty były poprawnie robione, było więcej czasu, jednak ograniczone możliwości nie pozwalały na ewentualne wariantowanie wersji projektu, bo manualna technika na to nie pozwalała. Zdaniem A. Borowieckiego dokumentacja była wykonywana w całości, bo biura były wielobranżowe, sprawdzali ją doświadczeni projektanci, wręcz autorytety, dopiero ich klauzula, pozwalała na przekazanie jej inwestorowi do realizacji. – Nikt z autorów opracowania nie obruszał się, nie gniewał, jak zespół sprawdzający coś znalazł błędny, przeciwnie cieszył się, że po wskazówkach i uwagach starszych konstruktorów, projekt trafi na budowę w jak w najlepszym wykonaniu.

Teraz tego nie ma, technika poszła szalenie do przodu, wiele nowych generacji mamy już za sobą, ale szwankuje organizacja i charakter podmiotów projektowych. Wiele poważnych biur upadło, w ich miejsce pojawiły się m.in. jednoosobowe pracownie lub osoby funkcjonujące w ramach działalności gospodarczej. Projektant przyjmuje zlecenie lub je wywalczył najniższą ceną, nie ma z kim skonsultować opracowania wykonanego na komputerze, po branżystów do instalacji sięga za marne grosze, zamiast sprawdzenia załatwia pieczętą i często nie skoordynowana dokumentacja idzie do realizacji.

– Dopiero na budowie ujawniają się niedoróbki, błędy lub wręcz źle zaprojektowane elementy i węzły. W ostateczności sprawa trafia na salę sądową. Profesor Starosolski napisał w książce, że odpowiedzialność za wyniki obliczeniowe ponosi projektant, a nie autor programu komputerowego. Często na egzaminach na uprawnienia przypominam zdającym, że

nie mogą bezgranicznie ufać komputerom. Jeśli dodać do tego szybkie tempo opracowywania projektów, szkodliwą tendencję odchudzania konstrukcji dla oszczędności, czyli tzw. optymalizację, to mamy obraz zdarzającego się takiego projektowania. Trzeba jednak przyznać, że projektowanie jest niedoceniane (cena opracowania to nierzadko 1% wartości inwestycji). Stąd również te kłopoty.



Jak mówi A. Borowiecki, kiedyś przyjmowało się płaski model konstrukcji, a ona przecież pracuje przestrzennie, były więc pewne rezerwy ukryte w tych obliczeniach. Teraz przy pomocy komputerów modeluje się konstrukcje przestrzennie, wspomnianych rezerw już nie ma, tym bardziej wszelkie odchudzanie jest niebezpieczne. Eurokody podkreślają znaczenie sprawdzania dokumentacji, a nawet przy bardziej skomplikowanych konstrukcjach zaleca się angażowanie zewnętrznych instytucji sprawdzających.

– Pracując przed laty w Lipsku, projektowaliśmy konstrukcje dla niemieckich odlewni, nasze obliczenia były sprawdzane przez zewnętrzną firmę coś w rodzaju nadzoru budowlanego, a uwagi lub propozycje sprawdzający наносили kolorowymi pisakami. Przywołuję ten przykład, by uzmysłowić jaka odpowiedzialność jest przypisana sprawdzającym, że nie może to polegać tylko na przyłożeniu pieczętki - komentuje A. Borowiecki.

Podaje on krajowy przykład budowy zakładu, gdzie firma ubezpieczeniowa zdecydowała sobie dodatkowego, specjalnego sprawdzenia obliczeń i warunków oddziaływania wiatru na odrywanie pokrycia dachowego, co było częstym zdarzeniem w tym regionie.

Problemem polskiego budownictwa jest awersja różnych instytucji do wprowadzenia pojęcia projektu wykonawczego, który nie funkcjonuje w prawie budowlanym. Dawniej był jeden projekt i to wystarczało, by wybudować osiedla, potężne zakłady przemysłowe, szpitale i szkoły. Obecnie projekty budowlane zawierają uwagę, że realizacja może nastąpić po uszczegółowieniu rozwiązań w projekcie wykonawczym. Za tym kryją się wątpliwości, czy projektant projektu wykonawczego musi mieć uprawnienia i członkostwo w izbie? A także to, iż do budowy domku jednorodzinny wystarczy jeden projekt. Jaki?

Po tylu latach pracy, nasz kielecki projektant z ogromnym dorobkiem, także w wywianowaniu w wiedzę młodych następców, miał się od kogo na początku uczyć. Taki był system w biurach, że pracowali w nich projektanci i asystenci kilku pokoleń. – Do dziś wspominał mojego (nieżyjącego już) kierownika, którego byłem asystentem, później dyrektora biura projektów w Exbudzie, kolegę, mentora Marka Kowalika, z którym pracowałem 27 lat. Ciekawostką z tego okresu był remont fraterni w zabytkowym Klasztorze Cystersów w Wąchocku, gdzie ratowaliśmy uszkodzony słup kamienny ustawiony pośrodku sali. M. Kowalik wymyślił sposób na jego odbudowanie.

W Kielcach pracował przy projektach Makro i Reala, jednak większość obiektów jakie powstawały w pracowni, realizowano w innych regionach kraju, stąd częste wyjazdy, pobyty na budowach, kontakty z firmami wykonawczymi.

Andrzej Borowiecki, absolwent budownictwa Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Kielcach, magisterium robił na inżynierii lądowej Politechniki Warszawskiej. 42 lata pracy w jednym biurze, które kilkakrotnie zmieniało nazwę. Najpierw w oddziale kieleckim Biura Projektowo-Badawczego Budownictwa Przemysłowego w Krakowie, jak przeszedł do Exbudu, to spółka ta przejęła krakowskie biuro, a kontynuowała tę działalność Skanska. W ostatnich miesiącach minionego roku, pracownia projektowa w Kielcach zniknęła z rynku. Przez dwa lata pracował na budowach w Niemczech w Monachium i Mannheim. Ma uprawnienia projektowe i wykonawcze, jest rzeczoznawcą w zakresie projektowania, członek naszej Izby.

Rzetelne wykonawstwo

– Wywodzimy się z dawnego Elektromontażu. W 1998 roku z grupą świętokrzyskich fachowców przeszliśmy do firmy Empor zarejestrowanej przez mnie jako spółkę-córkę Elektromontażu – wspomina Stanisław Ciołak, prezes Emporu.

Na początku skorzystali z dobrej sytuacji, gdyż w ramach kontraktu ekipy spółki pracowały przy rozruchu elektrowni atomowej w Czechach. Szefem rozruchu był Jerzy Wzorek, dyrygował 40 pracownikami, w tym inżynierami - wszyscy wysokiej klasy elektrycy.

Po powrocie do kraju, zajęli się wykonywaniem instalacji niskich, średnich i wysokich napięć. Ponieważ ogromny Elektromontaż niezbyt sobie radził na rynku, brakowało zamówień, coraz trudniejsza była sytuacja finansowa, S. Ciołak wraz z J. Wzorkiem postanowili odkupić spółkę Empor. Zaczęli zajmować się działalnością podobną do wykonywanej poprzednio, choć w dużo mniejszym zakresie.

– Startowaliśmy w przetargach, stawiając sporo uwagi na jakość prac, co pozwoliło nam rozwijać firmę i zdobywać zamówienia. Dziś mamy kłopot, bowiem zaczyna brakować na rynku dobrze przygotowanych elektryków. Ci, którzy się z nami zwi-

zali na początku nie odchodzą, nawet gdy konkurencja oferuje im korzystne warunki. W sytuacji przyjęcia kolejnych zleceń trudno szybko uzupełnić kadre, by wywiązać się z zamówień - wyjaśnia prezes Emporu.

Konkurencja jest bardzo duża, kielecka spółka przegrywa też przetargi, bowiem nie stara się walczyć najniższymi cenami. Po obejrzeniu miejsca ewentualnej pracy, warunków realizacji, wyczeniu kosztów, wiadomo jakie minimum trzeba otrzymać, by do tego zlecenia nie dopłacić. Niekiedy szefowie decydują się wziąć zamówienie po kosztach, by utrzymać pracowników, których można nie odzyskać. S. Ciołak podkreśla, że w całym okresie funkcjonowania spółki, nie zdarzyło się opóźnić wypłaty wynagrodzeń.

– O naszej trosce o przyszłość firmy i jej pracowników świadczy fakt, iż chyba tylko dwukrotnie pobraliśmy ze współnikiem niewielkie dywidendy. Przez pozostałe lata wszelkie wypracowane pieniądze przeznaczaliśmy na rozwój firmy. Nie zawsze były to wielkie kwoty, w biznesie bywa różnie, ale tej zasadzie nadal jesteśmy wierni. Dlatego mogliśmy kupić działkę, postawić siedzibę, magazyny, garaże, wspomóc się kredytem, który solidnie splacamy, by spółka nie mu-

siała się wstydzić przed kontrahentami - tłumaczy prezes.

Cechą znajdującą uznanie u zamawiających jest uniwersalność Emporu, który ma świetnie przygotowanych pracowników i może wykonać najróżniejsze roboty. Ostatnio zaangażowani byli do modernizacji sieci, obiektów, m.in. w starachowickim MAN Bus oraz Animexie, współpracują z pracownikami projektowymi. Ma też Empor pięciu kierowników budów z uprawnieniami budowlanymi, a dwóch kolejnych szykuje się do startu na egzaminach.

– Najważniejszy w planach i strategiach jest pracownik, dlatego tak o nich dbamy. Jednocześnie dostrzegamy, że i oni ze zrozumieniem traktują firmę, roboty i pozyskiwane zlecenia. Nie jest łatwo na rynku, nie jesteśmy najtańsi w konkurencji, bo mamy 35 własnych pracowników, nie posilkujemy się podwykonawcami. Dlatego trudniej jest rywalizować z firmami jedno lub kilkuosobowymi - zali się S. Ciołak.

Czym przekonują inwestorów? Wywiązują się z terminów, jak trzeba to przenoszą pracowników z innych budów, a jakość prac jest podstawowym wyznacznikiem. Dlatego Empor szanowany jest za przygotowanie i organizację przebiegu robót, mobilność i rzetelne wykonawstwo.

Teraz sieci gazowe

Firma Hydrobud Krzysztof Krzysiek funkcjonuje od 2012. Doświadczenie zawodowe Krzysztofa sięga 1993 kiedy wspólnie ze swoim ojcem zaczął działać na rynku usług instalacyjnych wod-kan.

– Od 2014 działamy wspólnie w konsorcjum z firmą HM System Hubert Piłat. Konsorcjum zostało stworzone w celu realizacji kontraktów gazowych na terenie województwa świętokrzyskiego oraz całego kraju - mówi Krzysztof Krzysiek właściciel firmy Hydrobud.

Główna część inwestycji jest realizowana w trybie zaprojektuj i zbuduj, co wiąże się ze ścisłą współpracą z rzetelnymi i sprawdzonymi biurami projektowymi, wywiązującymi się terminowo ze swoich zadań. Połączenie sił dwóch firm zaowocowało dysponowaniem odpowiedniej wiedzy, doświadczenia i sprzętu oraz wykwalifikowanej kadry pracowniczej, pozwalającej na prowadzenie wysokospecjalistycznych prac w obszarze gazownictwa. Specjalistyczne uprawnienia wymagane przez zamawiających, posiadane maszyny oraz urządzenia potrzebne do reali-

zacji zleceń, w tym nowoczesne zgrzewarki, spełniają wysoko postawione standardy, które są sukcesywnie podnoszone.

Pracownicy mają zapewnione odpowiednie kursy i szkolenia związane z nieustannie rosnącymi wymaganiami i standardami w branży gazowniczej, która to branża jest szczególnie restrykcyjna ze względu na charakter przesyłanego medium.

Podstawą funkcjonowania firm na trudnym w obecnych czasach rynku są jak zawsze pracownicy, ich doświadczenie i rzetelność. Konsorcjum zatrudnia obecnie dwudziestu pracowników, przyzwoicie wynagradzanych za swoją ciężką i odpowiedzialną pracę.

Okazuje się że średnie firmy w branży instalacyjnej łącząc siły, są w stanie podolać zadaniom na miarę dużych przedsiębiorstw.

– Doświadczenie nabyte w minionych latach przez Hydrobud, przy prowadzeniu dużych inwestycji kanalizacyjnych i wodociągowych, powoduje że jesteśmy nadal przygotowani do realizacji znaczących zadań w branży instalacyjnej. Niestety, ich jak na razie jest niewiele na rynku budowlanym.

Podwyżki?

Podwyżki cen materiałów stalowych w 2016 roku nikt nie jest w stanie wytłumaczyć. Na pewno nie wynikały one z gwałtownie zwiększonego zapotrzebowania, bo jest przecież zastój w inwestycjach. Może to była jakaś gra producentów stali, którzy chcieli zastopować ewentualne kolejne obniżki cen, jakie w minionych latach miały miejsce. Wszyscy jako się przyzwyczaili do niskich cen.

Dlatego gwałtowne i znaczne kwotowo podwyżki były szokiem w budownictwie. Do dziś nie znane są przyczyny tej decyzji, poza jedną - producenci chcieli poprawić sobie wyniki finansowe. Takie opinie są najczęściej powtarzane.

Specjaliści podają, że dla hut bazujących produkcję stali na rudach żelaza można wzrost cen wytłumaczyć trochę wzrostem kosztów rud oraz węgla koksującego. Aby nie było zbyt dużego zróżnicowania z hutami korzystającymi ze złomu, podniesiono jego ceny, uzasadniając to podobno większymi kosztami złomu z importu.



Linia 220 kV z opóźnieniem

– Chcemy skończyć roboty przy tej linii w grudniu i oddać cały odcinek z Radkovic do Kielc przy Zagnańskiej. Pozostało nam zamontować pięć słupów z 81 jakie przewidywał projekt. Czekamy jeszcze na końcowe załatwienie spraw prawno-własnościowych kilku działek w rejonie Piekoszowa i Miedzianej Góry, by można było wejść na tereny - zapewnia Szczepan Konopacki z warszawskiego Elbudu, kierownik budowy linii energetycznej 220 kV.

Stacje w Radkowicach i Kielcach są już gotowe, w przypadku otrzymania brakujących dokumentów, ekipom Elbudu pozostanie pracy na trzy miesiące. Po zakończeniu robót podczas pierwszego włączenia energii, przeprowadzone zostaną pomiary na całej linii, jeśli wszystko będzie w porządku, to być może w styczniu linia zostanie włączona do krajowego systemu energetycznego

– Nic nas pod względem technicznym nie zaskoczyło na tej inwestycji, bowiem realizujemy ją w systemie zaprojektuj i wybuduj, więc to co znalazło się w projekcie zostało wykonane. Pewnym utrudnieniem było jak to jest w rejonach miejskich, dojście do stacji na kieleckich Piaskach. Wstrzymywanie ruchu kolejowego, wyłączanie sieci trakcyjnej w ściśle określonych porach nocnych i przerzucanie linii przez torowiska ważnej magistrali kolejowej. Mieliśmy do pokonania przejścia z linią 220 kV w sześciu miejscach obwodnicy kieleckiej. Ponieważ jest to trasa ekspresowa, konieczne były uzgodnienia z GDDKiA, policją bowiem przewidziane było czasowe wstrzymywanie ruchu pojazdów - wspomina S. Konopacki.

Po zakończeniu kieleckiej inwestycji, kierownik budowy wraz z kierownikiem robót budowlanych Karolem Nowakiem (ze Starachowic), przenoszą się na budowę linii 400 kV o długości 70 km Krajnik - Baczyna w zachodniopomorskim, na trasie energetycznej Elektrownia Dolna Odra-Gorzów Wlk.

Po siedmiu latach

– Dostarczaliśmy materiały stalowe firmom inwestycyjno-remontowym, były to rury, kształtowniki, wykorzystywane do wykonywania przeróżnych konstrukcji. Po kilku latach rodzice postanowili rozszerzyć działalność poprzez świadczenie usług, jako że znali środowisko i zapotrzebowanie odbiorców - wspomina Dariusz Woźniak, dyrektor Promontinu w Kielcach.

Po siedmiu latach spółka obsługuje zakłady branży hutniczej, chemicznej i energetyki zawodowej w zakresie remontów i inwestycji. Główną specjalnością jest prefabrykacja, montaż i wykonawstwo układów rurociągowych przemysłowych, serwisowanie i modernizacje linii technologicznych. Klientów pozyskuje na platformach przetargowych, ale i w tej dziedzinie o sukcesie, czyli otrzymaniu zlecenia decyduje najniższa cena.

– Z zasady nie bierzemy zleceń poniżej kosztów, tym bardziej, że przy takich robotach jakie wykonujemy, trudno jest niekiedy spiąć budżet, nie ponosząc sporego ryzyka. Na razie się obywamy bez wpadek. Kosztuje to nas sporo wysiłku i uwagi przed i w czasie realizowania każdego projektu. Choćby z powodu nastawienia działalności na wysoką jakość świadczonych usług, nowoczesne rozwiązania urządzeń, czym możemy pokonywać konkurencję, a jednocześnie spełniać oczekiwania zamawiających i dotrzymywać standardów i wymogów wynikających norm i przepisów. Dlatego wolimy pracować dla wymagających klientów, na co nie stać innych wykonawców, oferujących najniższe ceny - twierdzi dyrektor.

Przy tak funkcjonującym rynku Promontin nie wiele gromadzi pieniędzy, nadal jeśli to jest możliwe, inwestuje w maszyny, by rozwijać możliwości techniczne. W mi-

nionym roku kupili zestawy do spawania orbitalnego, z obracającymi się głowicami, co gwarantuje wysoką jakość połączenia spawanego w otulinie gazu, np. na rurociągu. Automat spawalniczy sterowany jest komputerem, koszt takiego zestawu ok. 500 tys.

– Takie i podobne wyposażenie stawia nas wyżej w konkurencji, bo jesteśmy w stanie zrealizować zlecenie z zaleceniem projektanta zastosowania tej metody. Nie mówimy o innowacyjności, my ją na co dzień wprowadzamy, w miarę posiadania funduszy. Mamy też doświadczoną 20-osobową kadrę inżynierską.

W 2016 spółka zatrudniała średnio 119 pracowników, z których większość, bo 70 osób w Częstochowie, w ramach stałego kontraktu ryczałtowego w miejscowej hucie na serwisowanie zakładu - utrzymanie ruchu i zapewnienie poprawnej pracy urządzeń technologicznych. Robota odpowiedzialna, zlecający jest zadowolony, bo nie martwi się o urządzenia, musi też nas doceniać, nie jest łatwo znaleźć firmę, która na pstryknięcie palcem postawi do dyspozycji kilkudziesięciu doświadczonych pracowników, znających ciągi walcownicze i inne linie technologiczne.

– W tym roku wybudujemy w Dębskiej Woli, na terenach starachowickiej SSE halę prefabrykacji rurociągów. Ponieważ staramy się przyjmować zlecenia na wykonanie rurociągów i ich montaż na budowie, więc tym zajmą się te same grupy naszych pracowników. Przewidujemy stałe zatrudnienie ok. 20-40 osób - zapewnia D. Woźniak.

Dariusz Woźniak, ekonomista, absolwent zarządzania Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, kończy studia II stopnia na SGH w Warszawie, dyrektor Przedsiębiorstwa Robót Montażowo-Inwestycyjnych Promontin.

Obawy

W 2016 oczekiwano wysypu przetargów na nowe drogi i remont oraz modernizację linii kolejowych. Zlecenia miały być impulsem do rozwoju budownictwa, wznówić koniunkturę w gospodarce i stworzyć tysiące miejsc pracy. Niestety, nic takiego nie wystąpiło, za to kolejne firmy wykonawcze i biura projektowe ograniczyły swoje możliwości lub zostały wyeliminowane z rynku.

Polskie firmy są w znacznie gorszej sytuacji niż firmy w Hiszpanii, mimo panującego

tam kryzysu gospodarczego. Zdaniem Jana Stylińskiego, prezesa Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa, Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad ma jeszcze szansę nadrobić opóźnienia w ogłoszeniu i rozstrzygnięciu przetargów, z ewentualną zwiększoną ilością zleceń drogowcy poradzą sobie do końca 2020 roku.

Natomiast nikt nie wierzy, by PLK raptem w krótkim czasie przygotowała wiele projektów, by uruchomić realizację inwestycji, dla których brakuje nawet studiów wykonalności. Istnieje więc groźba nie wykorzystania funduszy unijnych na 2020.

Wysoka pozycja w regionie

Zakład Budowlano-Drogowy DUKT Sp. z o.o. w Nowinach został założony w 2000 przez Artura Piwowara. Przedsiębiorstwo w ciągu siedemnastu lat istnienia, dzięki wykwalifikowanej kadrze inżynieryjno-technicznej, doskonałej znajomości rynku i stosowaniu innowacyjnych rozwiązań, konsekwentnie poszerzało zakres swojej działalności. DUKT wyrosł na znaczącą firmę drogową w województwie.

W ramach rozszerzenia działalności w 2013 została założona spółka pod nazwą Zakład Budowlano-Drogowy Dukt Sp. z o.o. Sp. k. we Włoszczowie, w ramach przejęcia istniejącej już spółki drogowej. Kilkunastoletnie doświad-

czenie kieleckiego DUKT zarówno w zakresie organizacyjnym jak i marketingowym, umożliwiło szybki rozwój nowej jednostki. W ciągu kilku lat został we włoszczowskim zakładzie wybudowany budynek socjalno-biurowy, hala warsztatowa, zakupiono nową otaczarkę o mocy produkcyjnej 160T/h oraz zespół specjalistycznych maszyn. Zabiegi te umożliwiły poszerzenie działalności na województwa śląskie oraz łódzkie.

– Nasze doświadczenie oraz profesjonalizm w połączeniu z najwyższej klasy sprzętem oraz materiałami wysokiej jakości spowodowały, iż firma w ostatnich latach pozyskała kontrakty



z jednostek samorządowych i państwowych, m.in. Zarządu Dróg Powiatowych w Częstochowie, Zarządu Dróg Powiatowych w Zawierciu, Świętokrzyskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich w Kielcach, Mazowieckiego Zarządu Dróg Wojewódzkich oraz oddziału GDDKiA w Kielcach - wspomina Artur Piwowar.

Chronią swój rynek

– Wejście na rynki zagraniczne nie jest takie łatwe. Planujemy usługi w krajach skandynawskich, mamy spółkę utworzoną do takiej działalności. Szwedzi potrzebują naszej pracy, a jednocześnie bardzo trudno nawiązać z nimi partnerskie relacje. Nie rezygnujemy - mówi Tomasz Tworek, prezes Dorbudu SA, który wrócił z wyjazdu biznesowego do Kazachstanu. Na rynkach zachodnich brakuje rąk do pracy w budownictwie, dlatego z konieczności godzą się na przyjazd zagranicznych ekip budowlanych licząc, że będą one tańsze od miejscowych firm. Po raz kolejny okazuje się, że w biznesie nie ma sentymentów.

– Na Wschodzie jest problem finansowy. Można skorzystać z polskich pieniędzy w ramach kredytów eksportowych, także na rozwój polskiego sektora budowlanego, są one rozsądnie oprocentowane, dobre do wzięcia. Żeby z nich skorzystać na rynku kazachskim, potrzeby jest miejscowy bank, oraz co najtrudniejsze, zabezpieczenie kursu walut. Bo

kredyty są udzielane w euro, a lokalne władze chcą zawierać umowy w miejscowej walucie. Kto może przewidzieć, ile będą kosztować waluty za pięć lat? Skorzystanie z komercyjnych zabezpieczeń kursów, powoduje, że biznes przestaje być opłacalny.

Gdyby polskie firmy kontraktowały umowę w euro i realizowały je w tej walucie, to są w stanie przedstawić atrakcyjną ofertę korzystną dla obu stron. Jedynym obecnie rozwiązaniem jest szukanie partnerów biznesowych w tym kraju, którzy zechcieliby brać wspomniane ryzyko na siebie. To wszystko wymaga czasu i długich pertraktacji.

– Trzeba też wiedzieć, że w krajach wschodnich mają swoje firmy budowlane, które realizują inwestycje. Od polskich firm oczekują, że przyjadą z pieniędzmi na duże inwestycje, na które ich nie stać. Czyli nawet biedniejsze kraje od naszego chronią swój rynek, inwestycje z pieniędzy rządowych wykonują miejscowymi firmami.

W większości krajów europejskich, w tym także w dawnych KDL, polska firma chcąc tam budować musi uzyskać licencję, a więc wykazać się odpowiednim potencjałem, referencjami, możliwościami wykonawczymi. No i opłacić jej uzyskanie. W niektórych krajach licencje są stopniowane zależnie od wielkości inwestycji. Procedury są trudne, bowiem kraje chronią własne podmioty gospodarcze.

– W naszym kraju nie istnieje coś takiego. Kluczem do sukcesu jest postawienie inżyniera z odpowiednimi uprawnieniami jako kierownika budowy. Ten inżynier nie pracuje sam, w otoczeniu wielu innych fachowców, bez których budowanie byłoby niemożliwe. Jeśli nagle odejdzie, to firma nie ma zdolności do budowania obiektu?

Dlatego nie bez znaczenie jest propozycja prezesa T. Tworka tworzenia konsorcjów polskich banków z firmami budowlanymi o polskim kapitale. Na pewno nie będzie to łatwe przedsięwzięcie, ale może być szansą na uratowanie krajowego rynku budowlanego, umożliwienie naszym firmom rywalizacji o zlecenia na największe inwestycje.

Stało się...

Najdroższa budowana od podstaw linia Podłże koło Krakowa - Szczyrzyc - Piekielko koło Tymbarku w małopolskim, znalazła się w programie kolejowym na najbliższe lata. Parlamentarzyści i regionalne władze wreszcie po latach dopięli swego. Nawet rząd obiecał przeznaczyć 340 mln. na wykup gruntów pod nowy szlak kolejowy. Niestety, na sfinansowanie budowy nie ma pieniędzy, bowiem koszt wyliczono na 7,14 mld. Obejmuje on nie tylko wspomnianą nową linię, ale by zrealizować marzenia o włączeniu jej do sieci TEN-T planowanego korytarza kolejowego Polska –

Węgry, trzeba zmodernizować istniejące połączenie Chabówka - Nowy Sącz.

I tu przypomnienie. Przed kilku laty, informowaliśmy w Biuletynie o akcji podejmowanej przez senatora z małopolskiego, promującej tę inwestycję, jednocześnie krytykującej inny bardziej realny projekt budowania linii kolejowej z Welecza koło Buska Zdroju przez Wisłę do Żabna, a dalej istniejącą linią do Tarnowa i przez Nowy Sącz do Leluchowa koło Muszyny na granicy ze Słowacją. Koncepcja tej strasy powstała w latach międzywojennych minionego wieku, była to najkrótsza droga kolejowa z Warszawy przez Słowację na Węgry i Balkany. Szkoda, że władze wojewódzkie nie

walczyły rozsądnymi argumentami za tą inwestycją. Bo to byłaby linia zapewniająca także rozwój gospodarczy regionu i ziem po drugiej stronie Wisły.

Po trudach...

Żeby podbić Norwegię firma musiała przedstawić dobre warunki, ale i spełnić rygorystyczne normy dotyczące np. ekologii, hałasu. Zdobycie zaufania skandynawskich partnerów nie było proste, ale ostatecznie Unibep dopiął swego. 30 stycznia tego roku podpisał pierwszą umowę w Szwecji.

Skuteczny sternik na burzliwym rynku

Sukces kombinatu środowisko budowlanych wiąże z panem. Dawne państwowe zakłady upadały, kombinat funkcjonuje do dziś. Satysfakcja?

– W ramach prywatyzacji postanowiliśmy przejąć zakład do spółki pracowniczej. Przystąpiło do niej 95 proc. ówczesnej załogi, prawie 500 osób. Z utworzonego funduszu prywatyzacyjnego udzieliśmy pracownikom pożyczki na wykupienie udziałów w firmie. Pomysł wypalił, mimo wielu zawirowań na rynku, radzimy sobie z przeciwnościami - mówi Andrzej Zajązkowski, prezes Ostrowieckiego Kombinatu Budowlanego.

Czym?

– Firma od czasów które pamiętam, bazowała na własnej kadrze inżyniersko - technicznej. Gdy przyszedłem na staż, to szefowie którzy wówczas kierowali nią byli wychowankami firmy. Pierwszym nauczycielem moim był dr Zbigniew Ciałowicz, dobry człowiek i znakomity inżynier i organizator pracy. To właśnie własna kadra zapewniała przestrzeganie filozofii, że tylko dobrą pracą i pełnym zaangażowaniem możemy firmę utrzymać na rynku. Potrafiliśmy się przystosować do zmiennych warunków gospodarczych w tym okresie.

Przykłady?

– Mieliliśmy bardzo dużo obiektów - m.in. fabrykę domów, szkołę, budynki mieszkalne, których pozbyliśmy się błyskawicznie, jako niepotrzebne do wykonawstwa inwestycji, gdy wprowadzono restrykcyjny podatek, tzw. dywidendę od majątku. Za wykup firmy zapłaciliśmy ok. 3 mln., zostaliśmy bez majątku. Potrafiliśmy się szybko zrestrukturizować i tym zapewniliśmy sobie kontynuowanie działalności gospodarczej.

Dorobiliście się jednak własnej bazy...

– Tereny w ramach wieczystego użytkowania w miarę posiadanych funduszy, zamienialiśmy na własność. W ten sposób mamy bazę sprzętu, hurtownię materiałów budowlanych, siedzibę firmy. Pozostawiliśmy także nazwę firmy, która miała swą historię i rozpoznawalność wśród inwestorów.

Z inwestorami też nie było kłopotów

– Kiedy brakowało zleceń, to inwestorzy pamiętali, że w okresie nadwyżki podaży inwestycji nad wykonawstwem, nikogo nie odsyłałem z kwitkiem. Każdego godnie przyjmowałem i starałem się w miarę możliwości pomóc. Wielu z nich do dziś mi to pamięta, dlatego łatwiej mi było w trudnych okresach uzyskać zlecenia. Potrafiliśmy budować

w Sandomierzu, Tarnobrzegu, w Stalowej Woli, choć nie mieliśmy tam pracowników.

Teraz po latach ...

– Mając obecnie 150 pracowników, cały czas zabiegamy o zlecenia, choć w naszym rejonie bardzo trudno o nie. Dlatego weszliśmy w budownictwo deweloperskie. W tym roku oddamy budynek z pięćdziesięcioma mieszkaniami w Opatowie. W przygoto-



waniu jest budowa osiedla w Sandomierzu, w bardzo ładnym terenie, na 200 mieszkań. Wraz z bieżącymi zleceniami oceniam, że funkcjonowanie firmy przez cztery, pięć lat jest niezagrażone. Nawet przy uwzględnieniu trwających nadal wojenkach o najniższą cenę w przetargach.

Mimo tego startujecie w nich

– Tak, ale nasze oferty nie schodzą poniżej kosztów wykonania inwestycji. Chyba, że bierzemy inwestycje z konieczności, by utrzymać ciągłość zatrudnienia pracowników, wiedząc że nie zarobimy, ale i nie dołożymy. W okresach zimowych przeważnie mieliśmy przygotowane budynki, by pracownicy mogli prowadzić roboty w dogodnych warunkach. Tej zimy wykonywaliśmy trochę robót w budynku sądu Starachowicach, weszliśmy też w kapitalny remont akademika w Kielcach.

Ocena po latach?

– Postęp w budownictwie jest procesem ciągłym, dlatego patrząc na kraje w których nowości techniczne i technologiczne pojawiają się najszybciej, niedługo zawsze do Polski trafią. Przyszłość firm jest mocno zróżnicowana, słabsze podmioty jak się

nie przystosują do zmian w środowisku, znikną z rynku. Czy państwo będzie miało pieniądze na budownictwo mieszkaniowe, na budowę fabryk? Nie. Wszystkie programy socjalne obecnie wprowadzane będą zwiększać zadłużenie kraju. Na inwestycje nie będzie funduszy. Na rynek inwestycyjny wchodzi kapitał prywatny, firmy zachodnie, wspomagane przez banki z ich krajów.

Osobisty akcent?

– Kończąc studia nie marzyłem żeby być kierownikiem lub dyrektorem. Przypadek zdecydował, że trafiłem na wspomnianego dr. Ciałowicza, który wyciągnął mnie do stanowisk kierowniczych. Uznał być może, że się nadaję. Mam satysfakcję, że przez burzliwe okresy przejścia z gospodarki zcentralizowanej do rynkowej przeprowadziłem z powodzeniem dużą firmę. Ci, którzy zechcieli zabrać się ze mną, do dziś w kombinacie pracują. Jak się chce to się potrafi mówi popularne porzekadło.

Andrzej Zajązkowski, absolwent konstrukcji budownictwa ogólnego Politechniki Poznańskiej, 47 lat pracy w Ostrowieckim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, późniejszym Kombinacie Budowlanym, działającego w strukturze Kieleckiego Zjednoczenia Budownictwa. Przeszedł stanowiska inżyniera budowy, kierownika, w wieku 27 lat został zastępcą dyrektora, następnie dyrektorem. W wyniku prywatyzacji firmy został prezesem spółki, jest nim już 20 lat. Uprawnienia wykonawcze bez ograniczeń i projektowe z ograniczeniem, członek naszej Izby.



Już gotowy

Domek zbudowany z gliny i ze słomy jest już zamieszkały, prezentuje się okazale. Być może zachęci innych inwestorów do podjęcia takiej inwestycji, wykonywanej przez właściciela i przyjaciół, a niektóre tylko roboty przez fachowców.

Utrapienia urzędnicze

Sporym utrapieniem są urzędy. W nich wszystko grzęźnie. Im mniejszy obiekt, tym trudniej przepchnąć wnioski o pozwolenie na budowę. Nie ma takich kłopotów z dużymi inwestycjami, projektami zakładów przemysłowych. Przy projektowaniu garażu, wiatrolapu, domku jednorodzinnego, pojawiają się takie problemy, że głowa boli od tych dziwacznych sytuacji. – *Urzednicy wychodzą z założenia, że jeśli przytrzymają dużą inwestycję, to reakcja władz regionalnych, centralnych będzie szybka i bolesna. Mszczą się na małych inwestorach, więc wynajdują powody, dla których inwestor lub projektant musi latać do urzędu. Jest coraz gorzej, złośliwość jest chyba najlepszym określeniem „ja tu rządzą”.*

Przykładem może być rozpatrywanie wniosku o pozwolenie przez 3,5 roku. Urzędnik gminny czy starostwie zmienia swoje opinie, dopatruje się coraz to nowych warunków, dochodzi do ciągłego prostowania błędów urzędniczych, nigdy się do nich nie przyznaje. Wyjaśnienia wójtów lub starostów na pisma kierowane do urzędów, przygotowują ci sami urzednicy rozpatrujący sprawę, sami siebie nie skrytykują...

– *Dlaczego wnioskujący nie czynią rabanu w urzędach? Boją się, że później nic nie złatwią, spotykają się z jeszcze gorszym nastawieniem urzedników. Trzeba byloby interweniować w stolicy lub telewizji.*

Na to już nie mam siły, zostały mi dwa lata do emerytury, jako dotrwam. Chyba, że takimi kłopotami zajęłaby się Izba Inżynierów.

/projektant z powiatu/

Teczka

Przetarg na roboty wartości 2-3 mln. Wygrywa oferent najniższą ceną. Oprócz czarnej teczki nie ma nic - nikt od zamawiającego nie zapytał o pracowników i ich doświadczenie, sprzęt i referencję w postaci wykonanych inwestycji. I tak wygląda nadal proces inwestycyjny.

Pasywne przedszkole

Przedszkole pasywne szybko wybudowane w podwarszawskiej Zielonce, spotkało się z zainteresowaniem w środowisku. Dlatego poprosiliśmy Andrzeja Witkowskiego, dyrektora ds. realizacji inwestycji kieleckiego Dorbudu, o szczegóły. Miejscowy samorząd postanowił wybudować obiekt, w którym oprócz przedszkola będzie oddział żłobkowy. Przyjęto innowacyjną technologię - konstrukcja szkieletowa z profili giętych z blachy cienkościennej ocyn-

– *Rynek wapna jest o tyle specyficzny, że mniej niż połowa trafia do budownictwa, większość sprzedawana jest do zakładów przemysłu stalowniczego, chemicznego także do branży ochrony środowiska, natomiast cukrownie kupują kamień wapienny* - mówi Janusz Miłuch, prezes podkieleckiej Trzuskawicy.

Ruch w sprzedaży kruszyw

Przy takim zróżnicowaniu odbiorców, rynek wapna jest bardzo stabilny, lekkie dekonjunktury w którejś z branż, nie mogą zachwiać znacząco sytuacji producentów. W minionym roku zdaniem prezesa zanotowano niewielki wzrost sprzedaży, szczególnie do produkcji materiałów ściennych – cegła silikatowa, beton komórkowy. W pierwszych miesiącach tego roku trend się utrzymuje. Pojawily się nowe zamówienia na wapno w dziedzinie ochrony środowiska, np. do budują-



Janusz Miłuch, absolwent Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy, a także Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie. 20 lat pracy, głównie w przemyśle cementowym i wapieniarskim, zarządzał też produkcją i sprzedażą betonów i kruszyw. W latach 2010-2014 był dyrektorem generalnym w firmie Lafarge na Słowenii i w Czechach.

cowanej, w układzie ścian poprzecznych i podłużnych, dach wykonany z kratownic, także z giętych profili cienkościennej.

– *Gmina chcąc pozyskać dofinansowanie z funduszy unijnych, musiała spełnić warunek, by budynek spełniał cechy obiektu energooszczędny lub pasywny. Projekt przekazany do realizacji to uwzględniał, choć zaszła potrzeba poprawienia szczelności. Skorzystano z technologii niemieckiej firmy, co zapewniło właściwą szczelność odpowiadającą standardom budynków pasywnych.*



cych się spalarni odpadów, a także mączek wapiennych do instalacji odsiarczania spalin.

– *Od marca notujemy ruch w sprzedaży kruszyw, co świadczy że przygotowywane projekty infrastruktury wchodzi w fazę budowy. Zarówno na inwestycje drogowe na wszelkie podbudowy jak i do produkcji betonu używanego w budownictwie kubaturowym. Firma Bosta Beton uczestniczy w budowie Zakopianki, na odcinku z najdłuższym tunelem w kraju, która będzie dostarczać na budowę nasze kruszywa wapienne do wytwarzania betonów konstrukcyjnych oraz cementu z Ożarowa. Jest to spory sukces trzech spółek Grupy CRH.*

W Trzuskawicy plany na najbliższe trzy lata są optymistyczne, wynikają one z sygnałów jakie dochodzą jeśli idzie o budownictwo infrastrukturalne, i ogłaszane obecnie przetargi na inwestycje, których wykonawstwo rozpocznie się po przygotowaniu projektów. Pozytywnie rozwija się w dużych miastach budownictwo mieszkaniowe i programy deweloperskie.

– *Dla nas producentów wapna ważne są też zamierzenia zakładów przemysłowych, w tym stalowni oraz ochrony środowiska, w których produkty wapienne są wykorzystywane w coraz większym zakresie, ze względu na dostosowanie już na etapie projektowania wszelkich instalacji do norm unijnych. Sami też inwestujemy prawie 20 mln. rocznie w modernizację i poprawę warunków pracy, automatyzację procesów produkcyjnych i udogodnienia dla naszych odbiorców, m.in. w terminale załadowniczym.*

Przedszkole posiada wentylację z rekuperacją, klimatyzację, będzie korzystało z własnej energii z 280 paneli fotowoltaicznych. Nadmiar energii z tych paneli będzie przekazywany do sieci energetycznej. Okna zostały zamontowane w termoramach, dla wyeliminowania mostków cieplnych. Są też żaluzje sterowane elektrycznie. Projekt umożliwi szybkie budowanie takiego obiektu, ok. dziewięć miesięcy, przy tak licznych instalacjach teletechnicznych. Koszt obiektu o powierzchni 1500 m, w granicach siedmiu mln. netto.

Rodzinne budowanie

– *Zaczął się przed dwudziestu laty od remontu kościoła w Bielinach, który prowadził ojciec i kontynuował przez kilka następnych lat. Tato nadal jest aktywny, pilnuje kosztów i finansów, przegląda wszystkie faktury, bez jego akceptacji, nie wyjdzie z firmy ani jedna złotówka. Raz w roku od kilku lat prowadzi roboty konserwatorskie w starachowickim Muzeum Przyrody i Techniki - wyjaśnia Maciej Banakiewicz z Bielin, właściciel Firmy Budowlanej BANAKIEWICZ.*

W 2006 przejął kierowanie firmą, studiując równocześnie budownictwo na politechnice. Jako szef dogląda realizacji robót na budowach, pozyskuje zlecenia, utrzymuje kontakty z inwestorami, zajmuje się ofertami do przetargów, zaopatrzeniem, jak to bywa w małych firmach - prawie wszystkim. Mama jest księgową. Czyli wszystko zostaje w rodzinie, ale czasu na sprawy rodzinne zostaje niewiele. Żona po budownictwie poznana na studiach też wspomaga firmę.

– *Od piętnastego roku życia tato ciągał mnie po budowach, każde wakacje i ferie, czas wolny był wykorzystywany na pracę na budowach. Spodobało mi się budownictwo i przy nim zostałem do dziś. Jest o czym myśleć, mamy bowiem średnio dziesięciu pracowników, którym trzeba zapewnić roboty. Przy obecnych trudnościach na rynku budowlanym, jest to optymalne zatrudnienie. Przy większych zleceniach wspomagamy się zaufanymi podwykonawcami, szczególnie w robotach specjalistycznych branżowych instalacje elektryczne, sanitarne, hydrauliczne klimatyzacyjne.*

Prosta technologia

Lobby asfaltowe trzyma się mocno w regionie świętokrzyskim, bowiem nie ma zainteresowania w samorządach budowaniem dróg o nawierzchni betonowej. Można zrozumieć awersję do poprzedniej technologii, dość skomplikowanej. Obecnie nawierzchnie wykonuje się w technologii betonu wałowanego (RCC). Łatwiejszej w realizacji i korzystniejszej eksploatacji.

Profesor Jerzy Wawrzeniuk: *Jest bardzo prosta technologia, z zastosowaniem*

Plusem bielińskiej firmy jest niezbyt rozdęta administracja, dostosowany zakres sprzętu i maszyn do możliwości wykonawczych. Zdaniem M. Banakiewicza, czasem odpuszczają jakieś zlecenie, bo mogą się z niego nie wywiązać, mimo że jest ciekawe. Mają tę ostrożność we krwi, przez trzy lata budowali na Śląsku dla jednego inwestora co nauczyło ich pokory. Z zamówień publicznych można było zarobić w latach 2008-10, teraz trwa walka o przetrwanie, a w niektórych przypadkach koszty pośrednie w ofertach są na poziomie 35 proc. To jest dziwaczne. Nie da się nawet minimalnie zarobić. Normalnie koszty te powinny opiewać na 50-60 proc.

– *Zleceniodawcy sprzed lat wracają do nas, chcąc z nami robić inwestycje. To cieszy. Mam sprawdzonych ludzi, jest techniczny potencjał, rusztowania, szalunki, przy tym dobra organizacja i stały nadzór nad przebiegiem robót. Do sierpnia mamy co robić, sądzę że następne zlecenia będą. W minionym roku zrealizowaliśmy 7 ciekawych zleceń, w tym nie powinno być gorzej. W Kielcach kończymy budowę hali produkcyjnej - słupy żelbetowe prefabrykowane, belki strunobetonowe, suwnica, ciekawa inwestycja dla nas. Inwestor zlecił nam dodatkowo jej ocieplenie. Modernizujemy stację paliw, wykonujemy roboty żelbetowe na terenie ISD Huta Częstochowa, szykuje się nam kolejny market handlowy na Śląsku, modernizujemy budynek dla kieleckiego prywatnego inwestora. Na koniec zdopingowany przez żonę, mam wreszcie zdawać egzaminy na uprawnienia w wiosennej sesji egzaminacyjnej. To byłoby fajne podsumowanie dla budowlanka.*

pół suchej mieszanki, nie trzeba robić szczelin. Sucha mieszanka pozwala na zastosowanie małej ilości cementu, nie ma skurczów i taka nawierzchnia nie pęka. Metoda znana jest dobrze, tylko nie u nas w regionie. Nikt jej nie popularyzował a jest ona doskonała na drogi lokalne, tania i prosta jak mówią specjaliści i ci, którzy po takich drogach jeżdżą. Przy dobrym wykonaniu można osiągnąć wysoką szczelność betonu, dzięki czemu będzie odporny i trwały.



Dlaczego nie?

– *Za sprawą niezbyt udanego wykonania odcinka drogi o nawierzchni betonowej w Lesicy koło Piekoszowa. Zrobili to ludzie bez doświadczenia w budowie dróg. To kiepskie doświadczenie wykorzystywane jest jako argument przeciwko nawierzchniom betonowym. Decyzja samorządu była jednak odważna, bo nawierzchnie betonowe nadają się znakomicie na drogi lokalne. Powinny być budowane powszechnie. Nie jest tu wymagany sprzęt jak w przypadku autostrad. Po zwalowaniu, można na taką drogę puszczać samochody osobowe - przypomina prof. Zbigniew Rusin, kierownik zakładu materiałów budowlanych i budownictwa ogólnego Politechniki Świętokrzyskiej.*

Przyszłość betonu

– *Nowe technologie betonowe zdążają do rozwijania betonów rzadkich, samo zagęszczalnych. Robiliśmy próby z zastosowaniem odpadowych frakcji kruszywa wapiennego, tzw. odsiewek do betonu, zamiast składować je na hałdach. Jeśli te drobne kruszywa nie zawierają zanieczyszczeń ilastych i gliniastych, jest szansa na zrobienie z nich betonu konstrukcyjnego. Popularność betonów samo zagęszczalnych jest jeszcze nikła, bo są one droższe - mówi prof. Jerzy Wawrzeniuk, z katedry technologii i organizacji budownictwa Politechniki Świętokrzyskiej.*

Czynione są próby z wibrobetonami, ze zbrojeniem rozproszonym, o wysokiej wytrzymałości, odpornymi na zarysowanie, o zmniejszonych grubościach ścianek, jak kolektory kanalizacyjne, zbiorniki, szamba. Przy mniejszej ilości betonu jest szansa uzyskania korzystnych parametrów.

– *Na zlecenie firm wykonawczych zajmujemy się badaniami klasycznych nawierzchni betonowych, a konkretnie struktury porów, bowiem w planach założono wybudowanie 800 km dróg krajowych. Niektóre inwestycje już ruszają, np. S 17 do Lublina, A 1 z Pyrzowic do Częstochowy, po recepturach przyjdzie czas na konkretne badania.*



Do oglądania zza płotu...

Miało być centrum rozwoju budownictwa oszczędnego, prowadzenie badań i zbieranie danych dla udoskonalania obiektu i jego powielania. Miała tam zamieszkać rodzina, by przekonać się, czy założenia inwestycji sprawdzają się w codziennym życiu. Główną zaletą domku miały być niskie koszty eksploatacji.

Tymczasem na budowę domku autonomicznego, samowystarczalnego, o powierzchni użytkowej 130 m² wydano 1,2 mln. Nikt tam niczego nie bada, stoi sobie i można go oglądać zza ogrodzenia. Chyba, że grupa zwiedzających skontaktuje się z ŚCITT, to do Podzamcza przyjedzie człowiek, by otworzyć obiekt do zwiedzania. W piątki(które?) jest w domku ponoć osoba, która może udzielić

rad co się sprawdza a co nie, jakie instalacje zamontowano, na co warto zwrócić uwagę podczas eksploatacji. Tylko jak w to uwierzyć, gdy nikt niczego tam nie bada ...

– *Jesteśmy w trakcie negocjacji umowy z Politechniką Świętokrzyską w ramach której doktorant będzie prowadził projekt badawczy, swego przewodu doktorskiego - projektu domu autonomicznego i wykorzystania odnawialnych źródeł energii w budownictwie mieszkaniowym. Uruchomienie ma nastąpić na wiosnę. Organizujemy warsztaty dla uczniów szkół podstawowych - mówi Karol Kaczmarski, prezes Świętokrzyskiego Centrum Innowacji i Transferu Technologii.*

Prezes przyznaje, że technologia zastosowana przy budowie i wyposażeniu domku wymaga korekt, wiadomo czego brakuje, zrobiono audyt energetyczny i rozważana jest kolejna inwestycja w tym obiekcie. Przygotowuje się też pozyskanie grantów na projekty badawcze prowadzone przez studentów lub doktorantów, organizowanie zajęć i spotkań kół studenckich politechniki.

Jeśli zadaniem obiektu za 1,2 mln. jest przedstawienie mieszkańcom świętokrzyskiego propozycji rozwiązań, które mogą być zastosowane w budownictwie mieszkaniowym, to takie funkcje spełniają salony producentów, firmy montujące instalacje, bogate zasoby internetowe. Dla studentów i młodych kandydatów na naukowców, postawiono przed laty Energis, w którym można się zapoznać z funkcjonującymi instalacjami, bo jest to budynek energooszczędny. Stoi obok siedziby ŚCITT ...

Domek za sto tysięcy

Energooszczędny dom o powierzchni użytkowej 73 m² kosztuje wraz z montażem 100 tysięcy. W tym jest wykonanie płyty fundamentowej prefabrykowanej. Konstrukcja szkieletowa. Dom o powierzchni 150 m² także szkieletowy wykończony pod klucz 430 tys., w stanie deweloperskim 325 tys.

Zmiany na drogach

Co się zmieniło w przetargach?

– *Od lutego w materiałach przetargowych wskazujemy, które roboty muszą być wykonane przez oferenta siłami własnymi. Np. układanie mas bitumicznych trzeba wykonać swoimi pracownikami i z własnej wytwórni. Chcemy w przetargach oferentów posiadających potencjał wykonawczy. Tak przynajmniej jest w GDDKiA - mówi Jacek Bojarowicz, kierujący projektem wchodzącego do realizacji ostatniego odcinka drogi S-7 w województwie świętokrzyskim.*

Inne nowości?

– *Są nowe wzorcowe warunki dotyczące nadzorów inwestycyjnych. Określają one nowe sposoby kontraktowania firm do nadzorowania realizacji kontraktów i ich wynagradzania. Będzie to wynagrodzenie ryczałtowe. Wskazujemy także, który podstawowy personel będzie wymagany do pełnienia nadzoru, natomiast pracowników pomocniczych będzie dobierał sobie wykonawca nadzoru pod potrzeby kontraktowe,*

w takim wymiarze czasowym, aby zapewnić nadzorowanie robót branżowych, np. energetycznych, telekomunikacyjnych, które są wykonywane tylko w pewnych okresach realizacji robót.

Ogólnie?

– *Warunki przetargów są standardowe, częściowo zmodyfikowane i od nowego roku dostosowane do nowych wzorców wypracowanych w rozmowach ministerialnych z udziałem przedstawicieli wykonawców. Nadal bazują one na zasadach FIDIC, ale obecnie równoważą ryzyka pomiędzy zamawiającym a wykonawcą. Jest też nowy wzór umowy, wykreślono ze starych szczególnych warunków zapisy, które przerzucały zbyt duże zobowiązania na wykonawców. FIDIC jest dobrym systemem, jednak w poprzednim okresie poprzez wprowadzenie w szczególnych warunkach, różnych niekorzystnych zapisów, jego idea została mocno wypaczona. Obecna wersja jest bardziej zrównoważo-*

na, zaakceptowana przez obie strony procesu inwestycyjnego.

Nabrał znaczenia nadzór.

– *Istotnie, przypisano nieco większe uprawnienia inżynierowi kontraktu, od którego będzie się wymagało decyzji inżynierskich, podejmowanych na budowie, a nie oglądania się w każdym przypadku na zamawiającego. Są bowiem sprawy techniczne, które nie rzutują na wydawanie pieniędzy i zamawiający nie musi być angażowany do rozstrzygania problemów inżynierskich. Natomiast ze względu na finansowanie inwestycji z funduszy unijnych, oprócz przepisów polskich, obowiązują procedury UE, które w wielu przypadkach są bardziej ostre niż nasze krajowe. W przypadku kontroli wykonania inwestycji i stwierdzenia uchybień, grozi nawet zwrot otrzymanego dofinansowania unijnego. Dlatego pewne procedury administracyjne są konieczne.*

FIDIC ma 20 klauzul ogólnych, które mają rozwinięcie w subklauzulach, w tzw. warunkach szczególnych kontraktu. Te warunki pokazują kształt umowy tego, co i według jakich procedur będzie realizowane w ramach kontraktu.



Jak się buduje w centrum

– Poważne przedsięwzięcie, wymagające sporego zaangażowania i poświęcenie dużo czasu na nadzór nad budową. Koordynowanie taką budową nie jest proste, staram się wychodzić ostatni, jednak przy zaplanowanych robotach ciągłych, np. wylewaniu betonu bywałem dość długo - komentuje Łukasz Woźniak z Rad-Bud, kierownik budowy budynku deweloperskiego przy Panoramicznej w Kielcach.

Przecież nie miał pan prawie placu na zaplecze

– Dlatego musiałem popracować nad organizacją budowy, którą podzielił na dwie działki na jednej trwały roboty, na drugiej składowaliśmy materiały. Później wykorzystywaliśmy już powierzchnie budowanego obiektu. Od inwestora otrzymaliśmy wyznaczone drogi dojazdowe, które były podstawą do opracowania logistyki dostaw. Rozładunek odbywał się wprost z samochodów na ulicy lub na skromnym terenie zielonym, który zostanie przywrócony do dawnego stanu po zakończeniu budowy.

Narzekania nie brakowało

– Staraliśmy się jak najmniej utrudniać ruch na ulicy, nie przeszkadzać za bardzo mieszkańcom pobliskich domów i pracownikom okolicznych biur. Rozmawiałem, tlu-

maczyłem interweniującym mieszkańcom, co można było poprawić to robiliśmy wspólnie w inspektorem nadzoru.

Doświadczenie?

– Dobra szkoła budowania dla tych, którzy lubią wyzwania, poznawanie nowych tajników i spraw związanych z robotami w centrum miasta. Nie brakowało cennych doświadczeń, które przydadzą się w dalszej pracy. Po wykonaniu stanu surowego, kierownictwo przejął pracownik inwestora na czas robót wykończeniowych w budynku. Po ostatnim wpisie do dziennika budowy, przejdę na inną inwestycję.

Był to ciekawy obiekt?

– Budynek posadowiony na 350 palach 10-metrowych i płycie żelbetowej, ze względu na trudny teren dawnego starorzecza Silnicy. Od strony bloku mieszkalnego wykonana była ścianka berlińska - z profilami stalowymi i deskowaniem dla zabezpieczenia wykopu. Zastosowano też system białej wanny w podziemiu, w którym jest garaż. Uszczelnienie ścian jest skuteczne, bo w garażu jest sucho. Na koniec żuraw wieżowy stał w szybie windowym z powodu braku miejsca wokół budynku. Było to najlepsze i bezpieczniejsze rozwiązanie, przeze mnie także zasugerowane, wymagające jednak przeprojektowania podszybia windy. Demontaż odbył się sprawnie i bezkolizyjnie przy zastosowaniu dźwigu samojednego.

Warto być budowniczym?

– Zawód trudny, ale ciekawy, po zakończeniu budowy jest satysfakcja, cieszy każdy obiekt, którym można się pochwalić. Na każdej budowie jest coś nowego. Nie ma nudów.

Łukasz Woźniak, absolwent budownictwa ogólnego Politechniki Świętokrzyskiej, 5 lat pracy, obecnie w Rad - Bud, uprawnienia wykonawcze bez ograniczeń, członek Izby.

Bez języka...

Pracownicy nie mówiący po francusku nie będą mogli dostać pracy w środkach transportu lub na budowach, które są realizowane z pieniędzy publicznych, z kasy regionu stołecznego Paryża. Idzie podobno o bezpieczeństwo pracowników, aby wiedzieli, jakie zagrożenia na nich czekają na placu budowy i rozumieli polecenia. Chodzi też o świadczenia socjalne. Zarządzenie ma

ograniczyć zatrudnianie pracowników spoza Francji na warunkach obowiązujących w ich kraju pochodzenia, gdzie obciążenia socjalne nie są takie wysokie.

Przepisy oprotestowały różne partie i organizacje społeczne. Bowiemy restrykcje dotkną legalnie przebywających we Francji imigrantów, dla których praca jest nie tylko środkiem do przeżycia, ale także elementem integracji społecznej. Protestują też przedsiębiorcy, którzy podkreślają, że liczą się wysokie kwalifikacje zawodowe, często

Układanka

– Ostatnio otrzymaliśmy propozycję kontraktu na roboty budowlane dla jednej z sieci handlowych. Fundamenty i ściany żelbetowe, zasyпка, wylanie płyty wycenione na 300 tys. - tyle otrzymam po wykonaniu tego zakresu robót. Faktycznie to ja muszę wyłożyć najpierw 150 tys. swoich pieniędzy, w tym na opłacenie kontrahentów w określonych terminach płatności. Pewnym ratunkiem jest kupowanie materiałów u zaufanych firm może lekko droższych, ale z wydłużonym terminem płatności. I tak to funkcjonuje.

Odpowiedź inwestora była jednoznaczna. - Nie chcesz tego budować, to dobrze. Przyjdzie inny i to zrobi.

Okazuje się, że coraz częściej na takie propozycje nie zgadzają się też inni wykonawcy. Po dwóch tygodniach dzwoni pan zamawiający i zaprasza na rozmowę - może się dogadamy. I krakowskim targiem różnicę dzieli się na pół i zlecenie zostaje przyjęte. Obie strony zadowolone.

Czy tak powinno być? Nie. Zauważyłem jednak, że nasz zawód stracił na wartości. Kiedyś budowlanych szanowano, obecnie ta cecha została w nazwie - zawód zaufania publicznego. W towarzystwie nie jest najlepiej przyznawać się, że pracuje się na budowie. W biurze budowlanym tak, ale na budowie?

Kubel na głowę

Tego by nikt nie wymyślił. Przy ocieplaniu bloku pracownik na dole, wciągał grubą liną kubel wypełniony zaprawą tynkarską koledze na rusztowaniu. Nie wiadomo jak, ale lina wysmyknęła mu się z rąk i z wysokości czwartego pietra kubel opadł na innego kolegę, który akurat podszedł w to miejsce.

Oczywiście, byli bez kasków, kubel ześlizgnął się po ramieniu, do groźniejszych urazów nie doszło. Miejsce pod wciągarką nie było ogrodzone, bo kto by przypuszczał, że do takiego zdarzenia może dojść...

większe niż w przypadku rodzimych pracowników.

Można dbać o swoich? W Polsce nie da się? Bez znajomości polskiego możesz zostać prezesem dowolnej firmy zagranicznej w Polsce. Jaką pracę można wykonywać bez znajomości języka? Na budowach, gdzie ryzyko wypadku jest bardzo wysokie, komunikacja między pracownikami jest bardzo ważna - to opinia kieleckiego inżyniera tzw. starej daty, który zwrócił nam uwagę na paryskie zarządzenie.



Nowoczesny biurowiec w Krakowie

– Realizujemy stan surowy budynku A pierwszego z trzech obiektów jakie tam powstaną, po 11 kondygnacji każdy, między nimi łączniki, w podziemiu na dwóch poziomach garaże. Stan zerowy wykonany został w technologii ścian szczelinowych, na głębokości 12 i 15 metrów, grubości 60 cm, o łącznym obwodzie 260 m - mówi Paweł Raczyński z Fabetu Konstrukcje, kierownik budowy Podium Park w Krakowie.

Zwzględnabliksiasiedztwobudynków Politechniki Krakowskiej, kielczanie zdecydowali się zamiast kotwienia ścian w gruncie, na zastosowanie rozpór z rur stalowych o średnicy 70 cm. Wykonano 7 baret podtrzymujących konstrukcję rozparcia. Wykop wykonała kielecka spółka Spurek metodą tradycyjną, w trakcie stosowano odwadnianie zestawami igłofiltrami. Prace realizowano etapami, w czasie wykonywania ostatnich sekcji ścian szczelinowych, na pierwszych montowano oczep.

– Izolację płyt fundamentowych wykonano w technologii „białej wanny”, na nasze szczęście małe opady śniegu nie utrudniły nam prac, które wykonaliśmy w terminie zgodnym z harmonogramem. Po uzyskaniu 70 proc wytrzymałości stropów przystąpiono do sukcesywnego demontażu rozpór. Zasugerowaliśmy firmie projektującej rozpory,

Podium Park - zespół budynków biurowo - usługowych w Krakowie, generalny wykonawca stanu surowego otwartego obiektu A Fabet Konstrukcje z Kielc, roboty rozpoczęto w październiku 2016, czas realizacji dwanaście miesięcy.

Kierownik budowy Paweł Raczyński, absolwent technologii i organizacji budownictwa Politechniki Świętokrzyskiej, 11 lat pracy, od ośmiu w Fabet Konstrukcje, uprawnienia wykonawcze bez ograniczeń, członek Izby. Kierownicy robót - Przemysław Stojanowski absolwent budownictwa ogólnego Politechniki Świętokrzyskiej, uprawnienia wykonawcze bez ograniczeń, członek Izby Świętokrzyskiej, Robert Chodubski, absolwent budownictwa Politechniki Warszawskiej, uprawnienia wykonawcze bez ograniczeń, członek Izby Mazowieckiej, Łukasz Miszczuk absolwent konstrukcji budowlanych Politechniki Świętokrzyskiej, koordynator d.s. certyfikacji systemu Breeam.

by nie były usytuowane nad stronami komunikacyjnymi, dla umożliwienia wykonywania trzonów. Z systemem rozpór spotkałem się po raz pierwszy, dlatego trzeba było się do takich robót przygotować, konsultować etapowanie prac, choć na innej budowie w Warszawie robiłem ściany berlińskie z przyporami ziemnymi - przyznaje kierownik.

Na początku kwietnia zabetonowano stan zerowy, w następnych tygodniach realizowano kolejne kondygnacje. Przyjęty program przewiduje wykonanie dwóch stropów miesięcznie. Prefabrykowane biegi schodowe dostarcza Fabet S.A., są monolitycznie zalewane ze spocznikami między piętrami. Konstrukcja obiektu jest płytowo - słupowa, z obwodową belką. Dwa trzony komunikacyjne z trzema windami każdy, spora ilość szachtów technicznych, co wymaga dużego wysiłku, w dotychczas budowanych przez Fabet Konstrukcje biurowcach, tyłu szachtów nie było.

– Na budowie pracuje 65 osób, w tym 40 cieśli i 25 zbrojarzy. Są to doświadczeni fachowcy, z którymi współpracujemy na wielu budowach. Odpowiedzialni i bardzo sprawni. Dlatego wszelkie kontrole PIP kończą się bez mandatów, czasem z drobnymi uwagami. Jest dwóch kierowników robót i inżynier budowy. Do dyspozycji mamy dwa żurawie wieżowe - 63 i 70 m wysokości, najwyższe w Krakowie. Posadowione są na kotwach traconych zabetonowanych na płycie fundamentowej, jeden w obrysie garażu, drugi w łączniku.

Jak twierdzą obserwatorzy organizacja placu budowy, przebieg robót i ich logistyka, są pomyslowe i trafnie przemysłane. Nie ma przypadku, że wysięg i udźwig żurawia jest za mały. – Na tym 70-metrowym mam operatorkę, świetnie obsługuje budowę. Codzienne wejście na tę wysokość nie stanowi dla niej problemu - komplementuje P. Raczyński

Kierownik projektu Sławomir Gądek, absolwent technologii i organizacji budownictwa Politechniki Świętokrzyskiej, 36 lat pracy, w tym w „Przemysłowce”, praca na kontrakcie w Magnitogorsku (d. ZSRR), własna działalność, obecnie w Podium Park Kraków, uprawnienia wykonawcze bez ograniczeń, członek Izby.

Inwestycja realizowana przez Fabet Konstrukcje jest wyróżniająca się w skali kraju pod względem jakościowym i sprawności działania. - Jest to pierwszy kompleks budynków w Europie certyfikowany na tak wysokim poziomie w systemie Breeam Outstanding, w ramach budownictwa zrównoważonego, według wymagań obowiązujących od 2013. Natomiast elewacja została zaprojektowana według zasad jakie będą obowiązywać od 2021. Wiele rozwiązań technicznych i użytkowych w biurowcach Podium Parku przewyższa standardy opisane w certyfikatach - mówi Sławomir Gądek, kierownik projektu.





Z Chęcina

– Zaawansowanie rzeczowo - finansowe inwestycji wynosi 40 proc., natomiast upływ czasu trwania prac względem harmonogramu kontraktu wyniósł w maju 70 proc. - kwituje Artur Wojnowski z oddziału kieleckiego GDDKiA, kierownik projektu budowy S7 na odcinku Chęciny - Jędrzejów.

W kwietniu dwukrotnie wyłączono napięcie na linii 220 kV koło Chęcina, by umożliwić energetykom prace przy wykonaniu fundamentów pod nowe słupy w innych miejscach. Następne wyłączenia posłużą do zawieszenia przewodów. Dopiero wówczas, drogowcy będą mogli spokojnie i bezpiecznie przystąpić do robót w tym rejonie „siódemki”. Stanie się to z dużym opóźnieniem. Drugim powodem przesunięcia oddania do ruchu tego odcinka S7 na koniec przyszłego roku, jest konieczność wymiany gruntów w kilku miejscach o łącznej długości 1,2 km. w Brzegach koło mostów oraz

w Podlesiu pod przyszły MOP. Pracom tym nie sprzyjają warunki atmosferyczne, jakie mamy od marca – długotrwałe i obfite opady deszczu.

W maju wspomniane tereny koło mostów w Brzegach były kompletnie zalane, wcześniej udało się wykonawcom wyprowadzić ciężkie maszyny jak i pompy, które na co dzień usuwają wodę. Po takich ulewach trzeba będzie znów kilka tygodni odczekać na osuszenie podbudowy przyszłych nasypów i jezdnii. *– Jeśli tylko warunki się poprawią, prace będą kontynuowane, zaangażowano dodatkowych podwykonawców, powinno być sprawniej. Przeniesienie ruchu na nowy most, przewidywane jest w trzecim kwartale.*

– Mimo tego, w 90 proc. zakończyły się roboty ziemne, mamy 40 proc. dolnych warstw konstrukcji nawierzchni i 5 proc. ułożonych warstw bitumicznych. Na obiektach inżynierskich w 90 proc. ukończono roboty żelbetowe, trwają prace wykończeniowe, izolacyjne, kapy chodnikowe i gzymsy. Przebudowano wszystkie instalacje podziemne, jest kanalizacja deszczowa, odwodnienia. Rozpoczęła się budowa 8 zbiorników retencyjnych, humusowanie i obsiewanie terenów, ustawianie ekranów akustycznych.

Od kwietnia, gdy tylko pozwala pogoda, układane są masy bitumiczne, dwoma rozścielaczami na całej szerokości jezdni na przygotowanych odcinkach, ok. 6km.



Z Jędrzejowa

– Jeszcze w ubiegłym roku zakończyliśmy wymianę gruntów, co pozwoliło nam na dokończenie nasypów i dojazdów do mostów i wiaduktów, szczególnie w dolinie rzeki Mierzawy. W maju kiedy pogoda na to pozwalała trwały odbiory górnych warstw nasypów, przed wykonaniem warstw konstrukcyjnych jezdni - relacjonuje Andrzej Czyż z Budimexu, zastępca dyrektora kontraktu budowy S7 z Jędrzejowa do małopolskiego.

Drogowcem obfite opady deszczu utrudniają, a w niektórych dniach wręcz uniemożliwiają roboty. Mimo tego trwają prace na wszystkich odcinkach, od 27 marca udało się do świąt ułożyć masy bitumiczne. Później sypnał śnieg, pojawiły się deszcze i tempo prac

wyrażnie spadło. *– Weekend majowy całkowicie odpuściliśmy, nie było możliwości nie tylko z układaniem masy ale i wykonywaniem innych końcowych prac na prawej jezdni. Do 10 maja straciliśmy trzy tygodnie.*

Do zakończenia pozostał jeszcze most na trasie głównej w Mierzawie, w połowie maja planowano betonowanie ustroju nośnego, jak i trzy mniejsze na drodze serwisowej. Na innych obiektach trwają roboty wykończeniowe, układanie warstw żywicznych na kapach chodnikowych, instalowanie balustrad. Kontynuowany jest montaż ekranów akustycznych, instalacji oświetleniowej. Rozpoczęły się nasadzenia. Przed Wodzisławiem zakończono kruszenie skał na maszynach wykopie, a materiał jest wykorzystywany do budowania warstw nasypów. Wykop został oczyszczony i drogowcy przystąpili do ukształtowania koryta jezdni oraz jej podbudowy.

– Po wykonaniu robót przeniesiemy ruch na lewą jezdnię, a na prawej musimy dokończyć niektóre warstwy podbudowy. W maju pracowano na węźle Łączyn, dla udroźnienia głównej jezdni, a ruch od strony Krakowa do Jędrzejowa skierowano wiaduktem. Pod koniec czerwca zakończą się roboty przy połączeniu wschodniej obwodnicy tego



miasta z „siódemką” oraz otwarcie wjazdu do centrum Jędrzejowa.

Na początku maja na budowie pracowało 215 osób, 70 jednostek sprzętowych. Zaangażowanie rzeczowo-finansowe wyniosło na koniec kwietnia 92 proc. w odniesieniu do zakresu pierwotnego umowy. Zakończenie robót przewidziane jest pod koniec trzeciego kwartału.

